Nr. 172. Lwów. — Czwartek dnia 30. Lipca. **Rok 1885.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:		Na prowincji z przesyłką pocztową:	
Miesięcznie	1 złr. 50 ct.	Miesięcznie	2 złr.
Kwartalnie	4 „ 50 „	Kwartalnie	6 „
Półrocznie	9 „ — „	Półrocznie	12 „
Rocznie	18 „ — „	Rocznie	24 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.

Numer kosztuje 10 centów.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Jagiellońska l. 3.
W KRAKOWIE: Księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku.
W WIEDNIU. *Prenumeratę*: Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia*: G. L Daube et Comp. Singerstrasse 11. — M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. — Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse 10. — Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Mosse, eilerstädte 2.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 10 centów od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 centów za każdy raz następny.
NADESŁANE w cenie 30 centów od wiersza.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Abdona i Senny. Jutro: Ignacego Loj. | Wschód słońca g. 4 m. 39, Zachód „ g. 7 m. 32 | Długość dnia g. 14 m. 53, Ubyło „ 3 minuty | Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | *Adres Redakcji:* — Ulica Sykstuska L. 45. *Adres Administracji:* — Ulica Jagiellońska L. 3.

Nowi prenumeratorowie mogą otrzymać za dopłatą 1 zł., nadesłanego do Administracji *Przeglądu* pierwszy tom świeżo ukończony, znakomitej powieści **Kapitan Fracasse,** drukującej się obecnie w fejletonie *Przeglądu.*

Przegląd polityczny.

Uniwersytety uchodziły dotąd w państwach ucywilizowanych za instytucje międzynarodowe— poczytywano im nawet za chlubę, gdy jak największa liczba obcokrajowców pomiędzy studentami się znajdowała. Na wszechnicy krakowskiej kształciło się przed kilku wiekami bardzo wielu Niemców, czerpiących naukę u światłych mężów polskich.

W Prusach od reskryptu banicyjnego, wydanego przeciwko Polakom, nastąpiła i pod tym względem reakcja. We Wrocławiu nakazano, jak się dowiaduje *Kurjer Poznański*, wyjechać kilku studentom. Pan Rychlewicz, student med., który nawet ukończył gimnazjum pruskie, a od kilku lat był uczniem na uniwersytecie wrocławskim, otrzymał nakaz, aby w przeciągu tygodnia terytorjum pruskie opuścił. Podobny dekret otrzymał p. Honesti, student matematyki. Co więcej, lekarzowi praktycznemu, p. Kożuchowskiemu, który przybył do Wrocławia celem uzupełnienia swej wiedzy i dla napisania dysertacji pod okiem prof. Fischera, doręczono również nakaz opuszczenia krajów pruskich w przeciągu tygodnia. Dopiero za wstawieniem się tegoż profesora i po oświadczeniu, że pan K. nie myśli się w Wrocławiu osiedlać, ani przez dłuższy czas pozostać, przedłużono mu pozwolenie pobytu aż do 6 tygodni, celem wykończenia swej pracy naukowej. — Rozporządzenia tego rodzaju same się krytykują.

Stan układów pomiędzy Austro-Węgrami a Turcją co do zawarcia traktatu handlowego, jest według doniesienia *Ung. Post* z Konstantynopola bardzo pomyślny, tak, że zawarcia traktatu spodziewać się można na pewne jeszcze przed końcem b. r., gdyż pierwszy projekt traktatu — z wyjątkiem kilku punktów mniejszej wagi — jest już gotowym. Ze strony Turcji uczyniono na rzecz Austro-Węgier wiele cennych ustępstw. Zniżenie cła wchodowego od towarów konfekcyjnych napotyka wprawdzie jeszcze ze strony Turcji na większe nieco trudności, atoli jest nadzieja, że przez odpowiednie ustępstwa w innym kierunku będą i one rychło uchylone. Skoro projekt traktatu handlowego wykończonym będzie, natenczas przedstawionym zostanie austro-węgierskiej konferencji cłowej, która następnie delegatom austro-węgierskiej Monarchji udzieli potrzebnych instrukcyj w celu ostatecznego zredagowania układu.

W świecie dyplomatycznym, a także i w prasie zaczynają coraz więcej zwracać uwagę na stosunek istniejący między Serbją a Bułgarją. Jak wiadomo, istnieje pomiędzy temi dwoma państwami już od przeszło roku pewne naprężenie, które w ostatnim czasie jeszcze bardziej się zaostrzyło. Rząd serbski napróżno bowiem dotąd domaga się w Zofji, by wydalono z pasu nadgranicznego nagromadzoną emigracją serbską, która zbiegła tam po ostatnim rokoszu. Rząd bułgarski nie tylko nie uczynił zadość temu żądaniu, lecz nawet wyznaczył niebezpiecznym tym agitatorom na stałe mieszkanie miasteczka i wioski leżące wzdłuż granicy a ich przywódzcom nadał dobrze płatne posady. Nadto zezwolił gabinet bułgarski na osiedlenie wzdłuż serbskiej i macedońskiej granicy licznych wychodzców czarnogórskich. Liczba tych osadników, pomiędzy którymi znajduje się także wielu Hercogowińczyków, wynosi tysiące, a ponieważ są to po większej części żywioły niespokojne, żądne łupu i nieprzyjaźnie usposobione dla Serbji, przeto ich sąsiedztwo nie może być wcale pożądanem dla rządu belgradzkiego.

W takiem postępowaniu na granicy tkwi pewien system, to też rząd serbski z zaniepokojeniem i nadzwyczajną uwagą śledzi te wypadki, a także przedstawiciele dyplomatyczni innych mocarstw nie zdają się ich lekceważyć. Chociaż na razie nie ma powodu obawiać się jakichbądź komplikacji, to przecież nikt nie zaprzeczy, iż nagromadzenie na granicy serbskiej rewolucyjnych i zaprawnych w rozbójniczym rzemiośle osadników zdaje się być obliczonem na przyszłość i mieć na względzie akcją skierowaną przeciw Serbji. Postępowanie takie dodaje otuchy niespokojnym radykalnym żywiołom w Serbji, które obecnie śmielej występują, a ponieważ dzienniki rosyjskie od pewnego czasu pozwalają sobie coraz gwałtowniejszych wycieczek przeciw obecnemu rządowi serbskiemu, więc prasa opozycyjna czerpiąc ztąd moralne poparcie rozszerza najpotworniejsze wieści, mające na celu upośledzenie i podanie w podejrzenie obecnego ministerstwa. — W ten sposób przedstawia tę sprawę korespondent belgradzki *Nordd. Allg. Ztg.* Wywody jego wykazują, że rząd niemiecki stoi po stronie Serbji w jej zatargu z Bułgarją, którą popiera znów Rosja przez swe narzędzia bułgarskie.

W tem wszystkiem najbardziej charakterystycznem jest jednak to, że ten stosunek Bułgarji do Serbji podniosła prasa inspirowana w chwili, gdy gotuje się zjazd cesarza austrjackiego z rosyjskim, jak gdyby dla pokazania carowi, iż pewne grzechy ciężą na jego rządzie, za które nie robi się go odpowiedzialnym, ale które one przecież usunąć powinien.

Według depesz londyńskich, brytyjskie ministerstwo spraw zagranicznych ma mieć niewątpliwe wiadomości z Sudanu, że Mahdi zginął. Brakuje atoli dokładnej daty i opisu rodzaju jego zgonu, jak niemniej i opisu wrażenia, jakie śmierć fałszywego proroka sprawiła w obozie jego wyznawców. Jeśli wiadomość ta jest prawdziwą, naówczas Egipt i Anglja będą mogły odetchnąć swobodniej, uwolnione od ciągłego niebezpieczeństwa, od groźnego nieprzyjaciela.

Od lat wielu starano się w najrozmaitszych opisach przedstawić Europie charakter fanatycznego derwisza, uprzytomnić jego osobistość, określić ją bliżej przez analizowanie każdego postępku Mahdiego. Ze wszystkich, to jednozgodnie wynikać się zdaje, że Mohamed Achmed, którego zastępy zgotowały zgubę armiom egipskim i niosły tyle razy zniszczenie w szeregi walecznej armji angielskiej, był przepełniony tym czysto orjentalnym fanatyzmem religijnym, który ongi zwolennikom proroka z Mekki otworzył drogę do panowania w trzech częściach świata. Padyszacha w Stambule i chedywa Egiptu uważał Mahdi za niewolników, będących na służbie niewiernych i głosił przeto, że ich trony z posad ruszone i zwalone być muszą.

Słowo jego i przykład zapalały dzielnych Arabów do czynów niezwykłego męztwa i odwagi; przerażeniem i trwogą zdjęci żołnierze egipscy poddawali się zastępom Proroka, często idąc na rzeź bez walki, bez oporu! Ztąd wkrótce otoczyła fałszywego Proroka aureola niepokonanego zwycięzcy i zesłańca bożego. Klęski wodzów angielskich Hicka i Moncrieffa, a wreszcie wzięcie Chartumu wyniosły Mahdiego do niesłychanej wyżyny — jakkolwiek Mahdi sam nie czynił nic, ażeby korzystać z odniesionych zwycięztw i z trwogi, jaką rzucił w Egipcie, a której cień długi, przebiegając po nad Europą, przykrywał potężną Wielką Brytanję! Chwała jej i władza już niknąć się zdawała, i niejednokrotnie dumna ta władczyni na rozlicznych kontynentach chciała się w pakty wdawać z sudańskim Prorokiem, jakby z przeciwnikiem o równych siłach i równej wartości — a opuszczenie Sudanu, a co więcej Dongoli musiało w oczach Mahometan uchodzić co najmniej za kapitulację wobec Mahdiego. Jeśli dziś tedy śmierć nieubłagana strąciła Mahdiego jednym rzutem z szczytu potęgi do grobu, to zabrała ona rzec można zarazem z oblicza ziemi najgroźniejszą dla Anglji i Egiptu armję nieprzyjacielską i usunęła niebezpieczeństwo niezmierne.

Wiadomość ta dzisiaj dla gabinetu torysowskiego jest niby niebieskiem posłaniem; cały olbrzymi wał napiętrzonych na się trudności, których zwalczenie przechodziłoby siły lorda Salisburego, został tedy jednym zamachem usunięty; smutna spuścizna poprzednich rządów pozbyta szczęśliwie i jeśli nie zajdą jakie nowe, niespodziewane fatalności, naówczas uspokojenie Sudanu, ubezpieczenie Egiptu i przywrócenie władzy Chedywa w granicach przez Anglją uznanych da się załatwić nader szybko i bez wielkich wysiłków. Dalej, jeśli niebezpieczeństwo ze strony Mahdiego grożące usunięte zostało rzeczywiście, to niebezpieczeństwo, które wiecznie czarnemi chmurami niepokoju zaćmiewało horyzont polityki angielskiej w Egipcie, natenczas zyskuje Anglja swobodniejszą rękę nie tylko w kwestji egipskiej, ale i w wielu innych sprawach swojej zagranicznej polityki. Pozostawił wprawdzie Mahdi następcę Kalifa Abdullah; mogą wprawdzie jeszcze tysiące Sudańczyków pod jego wodzą i pod wodzą walecznego „adjutanta Mahdiego" Osmana Digmy powstawać z bronią w ręku, ale z czarem imienia Mahdiego, znikła już zarazem i potęga całej armji. Wszakże wszystkie wojska Mahdiego, którym fama, wiecznie i z prawdziwie wschodnią wyobraźnią tworząca, kazała do nieskończoności rosnąć, tylko w płomiennych słowach proroka i w wierze w boskie posłannictwo „swojego Mahdiego" znajdowały impuls do niezwykłych czynów waleczności, kiedy niosły śmierć dobrze uzbrojonym i zorganizowanym kolumnom wojsk europejskich! Skoro tego męża zabrakło wojsku sudańskiemu, to straciło ono już wszelką swą siłę presji moralnej, i Sudan stoi dla Egiptu ponownie otworem.

Jak zginął Mahdi o tem nie wiemy. Od tygodnia przeszło krążą po Egipcie wieści o jego śmierci. Przynieśli je posłańcy z Sudanu i uwierzono im, bo w to każdy radby uwierzyć. Europa nauczona doświadczeniem o kłamliwych depeszach z Egiptu, przyjęła wiadomość tę z powątpiewaniem, owszem nie przywiązywała nawet do tych wieści, według których Mahdi miał umrzeć ostatecznie na ospę — żadnego znaczenia. I dziś tylko poważniejsze źródło urzędowych londyńskich depesz zmusza niejako do uwierzenia w śmierć Mahdiego. Niezawodnie, że umarł Anglikom bardzo na rękę; atoli razem z nimi będą się cieszyć i sułtan i chedyw, bo nie masz już człowieka, którego fanatyzm panislamski zdawał się gotować niebezpieczeństwo niezmierne wszystkim państwom, których poddani wyznają wiarę proroka. Następstwa śmierci Mahdiego nie długo każą na siebie czekać i objawiają się one wrychle w Sudanie — a zapewne też w ten sposób, że Anglia tylko powinszować sobie będzie mogła.

Korespondencje.

Wiedeń 27. lipca.

(X.) Zdaje się, że wcześniej jak zwykle nastąpi tego roku przełom martwej pory. Zewsząd napływają wiadomości nader zajmujące w wielkiej ilości i rozmaitej jakości. Trzeba wiele krytycyzmu i informacyj, żeby się nie dać porwać tym wiadomościom.

Na czele stoją wiadomości o zjazdach cesarzy i ministrów. Pewnem jest, że cesarz austrjacki odwiedzi w Gastein cesarza niemieckiego; pewnem jest, że ks. Bismark i hr. Kalnoky zjadą się gdzieś — w Gastein czy w Salcburg — to już wszystko jedno. Coroczne konferencje ministrów kierujących polityką zagraniczną Austro-Węgier i Niemiec są już nietylko zwyczajem, ale koniecznością. Przymierze tych dwóch państw nie polega obecnie na żadnym pisanym dokumencie, ale na naturze rzeczy, na woli i uznaniu panujących i ministrów. Stosunek taki wymaga osobistego stykania się, komunikacje dyplomatyczne nie mogą wystarczać. Konferencja osobista bywa niejako środkiem wyrównania wszelkich spraw z roku ubiegłego i sposobem do nawiązania, omówienia wszelkich interesów na rok przyszły.

Co do rewizyty cara rosyjskiego można się tylko gorszyć, że taka *Köln. Ztg.* nie waha się przynosić plotki, jakoby cesarz austrjacki miał dopominać się osobnym listem dotrzymania przyrzeczenia otrzymanego w Skierniewicach. Prawdopodobieństwo tej rewizyty, która w każdym razie w tym roku nastąpić miała, staje się większem, odkąd wiadomo, że załatwianie sporu anglo-rosyjskiego nie jest naglącem, lecz obie strony chcą go aż do wyborów jesiennych w Anglji przewlekać. Rosja ma sposobność tymczasem odnowić porozumienia swoje z sąsiedniemi mocarstwami. P. Giers nie bez celu wyjeżdża teraz do Marienbadu na urlop, a *Pol. Corresp.* łączy zapowiadaną podróż rodziny cesarskiej z Petersburga do Kijowa z planem rewizyty — może na Szląsku... Bądź co bądź nie byłby to zjazd trzech, ale dwóch cesarzy, gdyż cesarz niemiecki uczestniczyć w nim nie będzie. Co do dawniej projektowanego zjazdu w Czechach, to do upadku tego planu przyczynił się i ten wzgląd, żeby resztki niesfornych, panslawistycznych żywiołów w Czechach nie zechciały pokusić się przy tej sposobności do jakich demonstracyj dla cara, czemby właśnie jemu najdrażliwsza wyrządzoną została przykrość.

Unja cłowa z Niemcami odżyła i trzeba się nią zajmować, skoro ta resurrekcja nastąpiła w *Post*, dzienniku używanym do półurzędowych emanacyj. *Post* zapewnia, że ks. Bismark chybaby tylko z braku czasu wobec innych naglejszych spraw odstąpił od raz powziętej myśli. Dodaje atoli: że do unji potrzeba przedewszystkiem, aby poprzednio zaprowadzony został w obu państwach jednolity system monetarny. To znaczy, mówiąc po prostu, że unję cłową uważa ks. Bismark za sprawę przyszłości, lecz na teraz nie może być o niej mowy. Austro-Węgry bowiem nie przystępują na teraz do regulacji waluty, nie będzie o niej mowy przy odnawianiu ugody z Węgrami.

Zapewnienia *Politik*, jakoby Węgrzy zgodzili się już na żądanie Czechów, odnoszące się do banku austro-węgierskiego, nie mogą być w tej formie prawdziwemi. Mogła mieć miejsce wymiana zdań, przy sposobności wycieczki Czechów do Pesztu, lecz ani tam nie było upoważnionych do porozumień ludzi, ani rozmowy po za znaczenie rozmowy nie sięgały, wreszcie żaden organ węgierski zbyt optymistycznych i zawczesnych wiadomości czeskich dotąd nie potwierdzał. To atoli jest pewnem, — i muszę to z obowiązku przedmiotowego sprawozdawcy zanotować, jakkolwiek to dla dzienniczków rozmaitych galicyjskich znowu będzie nieprzyjemnem — że dyskusja *Przeglądu* z *Pester Lloydem*, wielkie w Węgrzech zrobiła wrażenie, tak, że dotąd o niej mówią, że rozmawiano o niej z czeskiemi gośćmi, że artykuły *Przeglądu* wpłynęły na zapatrywanie i usposobienie Węgrów w sprawach autonomistów i prawicy Izby dotyczących, że wpływ ten działa obecnie pośrednicząco, obalone zostały liczne uprzedzenia, a tem samem jest prawdopodobnem, że przy obradach nad odnowieniem ugody ze strony Węgier autonomistom austrjackim nierównie mniejsze niż dawniej robione będą trudności. Sądzę, że organa opozycji, których żółć to bezpośrednie porozumiewanie się autonomistów z Węgrami porusza, przekonają się niebawem na faktach, o pomyślnym dla nas zwrocie opinji w Węgrzech. Stało się to w chwili najsposobniejszej, bo właśnie, gdy zwrot ten nie ogranicza się na teorją, na zapatrywanie, ale da się uczuć w praktyce przy odnawianiu ugody.

Oby tylko znowu sprawa wołowa harmonji nie zepsuła. Zdaje się bowiem, że okrzyczane jarmarki w Preszburgu ustaną, jakoś zniknąą, jak woda w piasku, jeżeli nie płynie z obfitego i prawdziwego źródła istotnej potrzeby. Ustaną te jarmarki z braku udziału, albo będą musiały być zupełnie inaczej urządzone. I znowu zmartwią się oponenci wiedeńscy, którzy onego czasu tak się cieszyli temi jarmarkami i wołali, że rząd jest temu winien, iż powstała nowa dla Wiednia konkurencja.

Od wczoraj zaczęła obowiązywać nowa ustawa o włóczęgostwie, która określa urządzenia domów przymusowej roboty i utrzymywania w nich niepoprawnych. Jest to sprawa wielkiej wagi, włóczęgostwo, żebractwo są zwykle powodami zbrodni. Praktyczne wykonanie tej ustawy musi z czasem doprowadzić do zupełnego zniknięcia plagi żebractwa.

Wiedeń 27. lipca.

(Sprawy giełdowe — kolejowe — zbożowe).

(÷) W ubiegłym tygodniu pozostawały giełdy jeszcze pod wpływem martwej pory, oraz owej dorywczej afgańskiej paniki. Okazało się, że w Londynie był sądny dzień, lecz tylko w murach giełdy; publiczności nie ogarnął, nie było na to czasu, tak rychło nastąpiły wyjaśnienia i reakcja. Oczywista, wszędzie odbywają się usiłowania, żeby kursa bodaj do przedpanikowego poziomu podnieść, co jednak z powodu martwej pory łatwo nie idzie. Zarazem wielkie podejrzenie ogarnia giełdy kontynentalne, że giełda londyńska bodaj czy nie z umysłu bawi się w trwożenie. Zaledwie bowiem kursa nagle spadły, gdy z Londynu nadeszły do Berlina i Wiednia bardzo znaczne zlecenia kupna — „po zniżonych cenach." Wogóle jednak spekulacja nauczona doświadczeniem nie chce się angażować z obawy, że dopóki ów spór zamorski nie zostanie całkowicie z porządku usunięty, dopóty giełdy nie są wcale ubezpieczone przed niespodziankami. A chociaż niespodzianki te są chwilowe i publiczności nie dokuczają, przecież spekulacją narażają na zawody i straty.

Reakcja przeciw panice miała jednak to dobrego, że wywołała niezwykły ruch, niezwykły rozmiar obrotów dla odzyskania niejako zatraconej równowagi. Poczem atoli zastój znowu powrócił, a z nim ponownie zniżka. Odbiło się to nawet na rentach, a z papierów bankowych głównie na kredytach. Unionbanki z powodu uzyskania pożyczki regulacji Temes-vega-thal utrzymały się przy zdobytym awansie, toż samo Staatsbahny z powodu dobrych widoków eksportu zboża. W Nordbahnach zdaje się zachodzą jakieś obawy, których powód jeszcze na jaw nie wyszedł, lecz już kursa gniecie. Do emisji 55 milj. 4 proc. obligacyj przystąpi Nordbahn w jesieni, zaś do konwersji 30 milj. priorytetów dopiero na wiosnę roku przyszłego.

Rokowania o sprzedaż rumuńskiej kolei czerniowieckiej nie są przerwane, lubo z powodu badań stanu obecnego kolei dłużej niż sądzono trwać będą.

Nowa egipska pożyczka, lubo będzie na wszystkich wielkich giełdach do subskrypcji ogłoszoną, nie doda zgoła żadnej podniety, raz dla tego, że stosunkowo jest nieznaczną, bo tylko 9 miljonów funtów. powtóre, że Anglja, która interes ten prowadzi, bądź co bądź będzie chciała i musiała zatrzymać go w swoich rękach. Jest to już jej zwyczajem odnośnie do spraw egipskich i rzeczą naturalną, gdyż Anglja jest głównie interesowaną. Pomijając bezpośrednio jej zaangażowanie w Egipcie, już każdoroczne wykazy obrotów na kanale suezkim udowadniają, o ile tam Anglji pierwszy głos się należy i o ile energiczniej tam działać powinna. W roku 1884 na 2474 okrętów angielskich przypada tam francuskich 300, hollenderskich 145. niemieckich 130(!) — inne państwa ledwo dziesiątki mają, Włochy 54, mniej jak Austrja, która

---

12)

IZMAEL

przez

Mrs. E. Braddon.

Przekład z angielskiego M. Faleńskiej.

(Ciąg dalszy).

Przyszło więc do tego, że chociaż młodsze dzieci wiele na zdrowiu i na siłach zyskiwały w zabawach, jakich im brat dostarczał, Rajmund Caradec nabył przekonania, iż towarzystwo Sebastjana jest dla nich szkodliwem, i kiedy pewnego jesiennego wieczoru zastał w salonie żonę swą we łzach, z powodu iż dotąd nie doczekała się powrotu synów z jakiejś wycieczki, usposobiony już był mieć o to urazę do Sebastjana.

— Ten niegodziwy chłopak zabrał ich z sobą zaraz po śniadaniu, choć mu Marja mówiła, że ranek jest nadto dla nich chłodny — rzekła z płaczem Adela.

— Chłodny? cóż za przywidzenie? Powiadam ci, kochanko, że pogoda jest cudowna.

— Wiem to tylko, żem dreszcze miała przez cały dzień — odpowiedziała mu żona, podnosząc się napół z krzesła, aby ogrzać przy kominku swoje białe i szczupłe rączki. — Ale nie chodzi tu o ciepło, ani o zimno, tylko o to, że Sebastjan zatrzymał po za domem te biedne dzieci przez cały dzień i że niewiadomo gdzie je zaprowadził, ani co z niemi zrobił.

Tu znowu siły ją opuściły i głos jej zdławiło łkanie, jak gdyby było do przypuszczenia, że Sebastjan na to tylko zabrał z sobą dzieci, aby je zgubić gdzieś w lesie, jak ów niegodziwy stryj z czarodziejskiej baśni.

— Moja najdroższa, nie udręczaj się napróżno! — błagał ją tkliwie Caradec, pochylony nad jej krzesłem. — Pewien jestem, że dzieciaki zapóźniły się dotąd we wsi, albo w jakiej dalszej zagrodzie na zbieraniu owoców.

— Nigdzie ich odszukać nie można, na milę naokoło. Rozesłałam wszędzie ludzi pieszych i konnych, ale na nic się to nie przydało. Podobno Sebastjan zaprzągł kucyki do wózka i wziął z kuchni w koszyk różne zapasy wraz z butelką wina, a także lżejsze cieplejsze odzienie, tak jak gdyby miał gdzieś uciec z mojemi ukochanemi chłopaczkami. Ach! może już nigdy... nigdy więcej matka ich nie ujrzy!...

Tu płacz pani Caradec stał się tak gwałtowny, że można się było lękać, aby w spazmatyczny nie przeszedł; spazmy zaś jej bywały tak przerażające, że sama myśl o nich przejmowała trwogą całe jej otoczenie.

— Wziął niezawodnie z sobą chłopców na podwieczorek gdzieś w lesie, albo na wybrzeżu — rzekł Rajmund, zdoławszy uspokoić żonę na chwilę. — Nie pierwszy to raz odbywa on z niemi podobną wycieczkę.

— Cóż za szalony pomysł urządzać dzieciom podwieczorek na otwartem powietrzu, w końcu października! — odpowiedziała słabym głosem Adela. — I jeszcze zabrał podobno z sobą drzewo i zapałki, wyraźnie dla rozniecenia ognia. Szatański duch jakiś gnieździ się naprawdę w tym chłopaku.

Podobne ubolewania szły dalej, w miarę jak mrok coraz bardziej zapadał. Położenie pogorszyło się jeszcze, gdy lampy zostały pozapalane, a z nadejściem nocy sam już Rajmund począł się na dobre niepokoić. Przez całą noc służba zamkowa szukała dzieci po całej okolicy i nikt w zamku oka nie zmrużył — ale daremne były owe starania. O świcie, leśniczy, konno wysłany od wieczora, powrócił z wiadomością, że w dniu poprzednim, popołudniu, widziano wózek, kierujący się przez piasczyste wybrzeże, ku górze św. Michała. Dzieci przenocowały zapewne w małym zajeździe, znajdującym się w obrębie twierdzy. Przypływ był w całej sile, wtedy gdy o tem usłyszał leśniczy, więc zamiast przewieźć się łódką pod skałę, coby mu dosyć czasu zabrało, uważał za swój obowiązek powrócić do zamku, dla powtórzenia tego, co mu powiedziano.

Pani Caradec spędziła całą noc w hysterycznych przypadłościach. Bona i pokojówka nie mogły dać sobie z nią rady, ale stan jej pogorszył się jeszcze, gdy usłyszała, że widziano wózek na tych niebezpiecznych ławach. Z pewnością to jej ukochane dzieci żywcem pogrzebane zostały w ruchomych piaskach, jakich tam nie braknie. Była to oczywiście zemsta Sebastjana. Nienawidził jej i był z pewnością zdolny dopuścić się morderstwa oraz samobójstwa, aby ślady zbrodni zatarło. Wszystko to z twarzy jego wyczytać było można.

Rajmund Caradec kazał sobie konia osiodłać i puścił się w stronę góry św. Michała, szybko mijając pola i zarośla i kierując się ku piasczystym przestrzeniom, po za któremi skała ze stojącą na niej twierdzą, wykreślała się ciemno na niebie. Nie było jeszcze wtedy drogi, która ją dziś łączy ze stałym lądem. Stała samotna, niby chmurne widmo, otoczona samemi tylko piaskami i falami morskiemi. W owych rannych godzinach przypływ już ustępował, więc bystre oko Rajmunda przebiegło ławy, wypatrując, czy gdzie na niej nie dojrzy wózka i kucyków. Jeśliby dzieci musiały w twierdzy zanocować, zaskoczone przypływem, powinnyby już teraz powracać do domu.

Ale nie było nigdzie nic widać i hrabia odszukał dopiero wózek w podwórzu zajazdu, gdzie też kucyki stały w stajence. Powiedziano mu, że dzieci przybyły dnia wczorajszego, o 2-ej po południu, i obejrzawszy klasztor i miasteczko, następnie jadły podwieczorek na piaskach. Widziano, jak Sebastjan ogień tam rozpalał i gotował kawę dla nich wtedy, gdy do przypływu było jeszcze daleko; ale od tego czasu nikt ich nie widział, ani też słyszał o nich. Przyszła teraz na Rajmunda pora śmiertelnej obawy, krew ścięła się w jego żyłach na myśl o losie, jaki mógł spotkać jego dzieci. Nie znał miejsca na świecie mniej bezpiecznego dla nieostrożnych, lub nieobeznanych z miejscowością wędrowców, aniżeli piaski otaczające skałę św. Michała. Zabierały one co roku niejedną ofiarę, teraz zaś pewnie pochłonęło okrutne morze te śliczne dziatki, tak przez niego ukochane.

Wypytywał się kilku mieszkańców miasteczka, którzy mu to samo powtórzyli. Widziano chłopaków na ulicach, wałach i w gospodzie, ale po czwartej godzinie, to jest odkąd spożywali na wybrzeżu swoje zapasy, nikt już nigdzie ich nie spostrzegł. Powinni byli powrócić po wózek, ale tak się nie stało. Każdy ruszał złowrogo ramionami, przypuszczając najgorsze dla nich rzeczy, i każdy ubolewał nad ich losem, a szczególniej nad losem Sebastjana. On taki dobry był dla swoich braciszków! Widziano, jak niósł przez piaski młodszego, ślicznego złotowłosego aniołka, aby się zanadto nie zmęczył. Ach! te okropne piaszczyska! Albo to pierwsza ich robota?

Rajmund odszedł ztamtąd z trupią bladością na twarzy. Siadłszy na konia, wyjechał z podwórza zajazdu i machinalnie skierował się ku bramie twierdzy. Gdzie miał się teraz udać i co mu pozostawało do zrobienia? sam nie wiedział, ale czując nieokreśloną chęć jakiegoś kolwiek działania, pojechał zwolna ku piaszczystym przestrzeniom, tak jak gdyby potrzebował na nich odszukać miejsca, na którem dzieci jego śmierć zabrała. Nie wiedział, czy je wiry pochłonęły, których się tyle kryje na tych przestrzeniach, czy też przypływ je zatopił, zanim uciec zdążyły.

Bosy wieśniak, służący latem za przewodnika turystom, a wałęsający się bezczynnie przez całą zimę, podbiegł ku jeźdzcowi.

— Panie — rzekł — jest tu w pobliżu Tombelaine. Możeby tam jeszcze warto dzieci poszukać.

— Nie przypuszczam, aby tam były, ale trzeba zawsze spróbować — odpowiedział hrabia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

miała 65! — lubo ilość ton miały Włochy większa.

Wypadkiem następnego tygodnia będzie w Wiedniu nadeszłe już zezwolenie rządu na zmiany statutów laenderbanku, o czem już poprzednio pisałem. Operacja składania dwóch akcyj w jednę musi wywołać wielki ruch na giełdach w tym papierze, zwłaszcza w Paryżu i w Lyonie.

Kolej Stryj-Beskid według umowy z Węgrami ma być ostatecznie do 1. kwietnia 1887 całkowicie wykończoną. Roboty mechaniczne, urządzenia stacyj wodnych z maszynami parowemi itd. otrzymała w części krajowa firma L. Zieleniewski w Krakowie. Pokazuje się, że statut organizacji kolei państwowych przestaje być martwą literą, firma ta bowiem otrzymuje ważniejsze roboty także i na linjach transwersalnych, przyczem pokazuje się, że w zakresie budowy urządzenia kolei — prócz lokomotyw i wagonów — już przemysł krajowy stoi na wysokości potrzeb.

Tyrol uzyskał znaczne ulgi taryfowe dla transportów zboża od kolei państwowych. Byłoby może rzeczą Wydziału krajowego sprawę tę zbadać i rozpatrzeć, czy i dla Galicji nie da się co uzyskać, zwłaszcza gdy Galicja tego roku zdaje się znaczniejsze ilości zboża transportować będzie do Czech, Morawy i Szląska. Stwierdzono, już, że południowe prowincje Rosji i ziemie nad Donem mają nieurodzaj, zbiory wynoszą ledwo połowę zwykłej ilości. W Ameryce nie zbyt lepiej. Dla Austrji otwierają się widoki eksportu do Szwajcarji i południowych Niemiec, a jeżeli tam będzie istotnie potrzeba dowozu, to ostatecznie cła niemieckie nie mogą nam szkodzić, tamtejsza konsumcja musi je na teraz ponieść. We Francii obliczają także potrzebę dowozu na 15 do 18 miljonów hektolitrów. Pszenica austrjacka jest i dla tego targu najbliższą z pomocą kolei arulańskiej.

Odessa 22. lipca.

(<) Korzystając z wspaniałomyślnie mi przez was udzielonego urlopu, opuściłem Petersburg i od trzech dni jestem na przeciwległym krańcu Rosji, w Odessie rojnej, tłumnej, oddychającej atmosferą wschodu, odurzającej nas mieszkańców północy.

Kto tak jak ja, nie wysiadając prawie z wagonu, przeleci w kilkudziesięciu godzinach z Petersburga nad brzegi Czarnego morza i dwa tak odrębne i tak niepodobne do siebie światy porówna ze sobą, ten doprawdy zapytać się musi: jaka to siła sprzęga je ze sobą i w jednę splata całość? Zupełnie inni ludzie, całkiem inny tryb życia, odmienne obyczaje, inny temperament, zgoła inne potrzeby, a po nad tem wszystkiem jeden i ten sam pokost, jeden i ten sam mundur. I ten mundur, rzecz tak zewnętrzna, z głównemi organami życia nie będąca zgoła w żadnym stosunku, wystarcza do utrzymania całości, do związania heterogenicznych żywiołów w jednego olbrzyma, tak wielkiego, jakiego jeszcze dzieje nie znały, a wobec którego blednie nawet Rzym starożytny.

Swoją drogą, że Odessa traci mocno na tem, iż należy do państwa, którego główne organa oddalone są od niej o mil trzysta co najmniej. A jeszcze więcej cierpi na tem Krym. Za Aleksandra II, naśladując dwór, wszystko co miało pełną kieszeń przenosiło się do Krymu; dziś inne są stosunki, inne mody, a Krym, opuszczony przez monarchę, wpada pomału w zapomnienie.

Na bulwarze Odessy ruch jednak olbrzymi. Polaków mnóstwo, bo pomimo urzędowych zaprzeczeń urodzaje są świetne w naszych prowincjach. Ukraina liczy, że powetuje sobie w tym roku za ostatnich lat kilka. Wprawdzie i tam była posucha, ale jej ziemia ma tę własność, iż jak się na wiosnę nasyci wilgocią, to przechowuje ją długo pod tłustą swą powierzchowną powłoką. Nie tak szybko paruje, jak ziemie chude i ubogie. Więc też szlachty ukraińskiej i podolskiej, a także i bessarabskich Polaków jest mnóstwo w Odessie, zwłaszcza mnóstwo pań, w kąpielach iłowych.

Na bulwarze słyszysz dokoła język polski, po nim francuski i włoski; rosyjski najmniej. Mówią nim tylko lud, urzędowe sfery i wojsko. W środku bulwaru wznosi się szwajcarski pawilonik, gdzie przy lodach, *dulcezzach*, krymskim winie, sorbetach etc., słucha publiczność muzyki i przegląda się różnobarwnej ciżbie spacerujących. Upały teraz są mniejsze, w każdym jednak razie wieczory przecudne, a rzadko kiedy gorący wiatr od strony morza przynosi ze sobą te mgłę charakterystyczną, która jest ciągłym tematem skarg każdego odesjanina.

Na Odeskiem Corso, ciągnącem się kilka wiorst aż do tak zwanej Małej Fontanny, pełno powozów. W ogrodzie Forkatiego daje baletowa warszawska trupa, pod wodzą Łukowicza, a znana mi jeszcze z Petersburga, przedstawienia i ściąga tłumy publiczności. Na deskach teatralnych rozwiązała ona praktycznie sprawę ruską. W zgodzie najlepszej trupa jakaś małoruska daje ludowe sztuki, a w antraktach między temi Natałkami Połtawkami pląsają wybrakowane damy z warszawskiego baletu. I między dwoma narodami panuje najlepsza zgoda. Prawda, że rywalizacja o chleb jest tu trudną, bo polska część nie może się filologją popisywać, a ruska nie zna się znowu na choreografji.

W Odessie, podobnie jak w Petersburgu, chodzą ludzie spać bardzo późno. Kiedy u was, w Europie, o 10 wieczór się kończy, zamykają się teatra i wszystko do snu się układa, to tutaj o tej porze dopiero poczyna się zabawa. Wtedy tłumy przenoszą się z bulwaru do ogrodu miejskiego, słuchać straussowskich walców, świetnie wykonywanych przez wiedeńską orkiestrę niejakiego Lenka, będącego jak mi się zdaje rodem z Pragi i mającego pod swą komendą samych Czechów. Ale Odessa, to nie Kijów, ani Moskwa, tu lepiej więc uchodzić za Wiedeńczyków, niż za braci Słowian z nad Mołdawy.

Inni idą do Grand Hôtel, którego ogródek oświetlony jest elektrycznem światłem, ma w środku fantastyczną grotę, z kaskadą wewnątrz, i doskonałych Polaków kucharzy. Inni wreszcie udają się do licznych *cafés chantants*, gdzie neapolitańskie dziewice i konstantynopolitańskie greczynki zachwycają niewybrednych swoimi kupletami.

Koło drugiej lub trzeciej w nocy zaczyna Odesa układać się do snu: aby dnia następnego wstać dopiero gdzieś około 10-ej, tembardziej, że w biurach rozpoczyna się praca dopiero o 11-ej.

Mówiono mi, że ma tu powstać niebawem polska księgarnia. Podobno p. Korejwo, księgarz kijowski, uzyskał już koncesję. Mieszkający tu Polacy mocno się z tego cieszą, bo tutejsze *„knižne ławki“* mają być nader archaicznie prowadzone, a w książki polskie wcale swych składów nie zaopatrują, jakkolwiek Polaków jest tu wielu stale mieszkających i to właśnie ludzi inteligentnych tak, że, jak mnie zapewniały osoby, dobrze znające Odessę, przychodzi na tutejszą pocztę blisko 500 egzemplarzy pism warszawskich. Sądzę, że wy i we Lwowie więcej warszawskich dzienników nie prenumerujecie. Ale, co prawda, przyznać trzeba, że tutejsze rosyjskie pisma są niżej wszelkiej krytyki. Najlepsze w nich to, co przedrukują z petersburskich.

MAŁY FELJETON.

Z podróży do Serbji.

Wyjechaliśmy z Budapesztu o 11 godzinie wieczorem statkiem parowym i stanęliśmy na drugi dzień o godzinie 10tej wieczorem w Belgradzie.

Okolica nie przedstawia nic uderzającego. Dopiero od ujścia Drawy zaczyna się od pogranicza Kroacji i Slawonji prawy brzeg wznosić i ukazywać rozmaite, piękne górskie formacje, pokryte winnicami i ukazujące wśród ogrodów wioski i miasta. Mają one podobno bardzo zdrowe powietrze i zjeżdża się do nich, jak mianowicie do Polanki, której każdy dom wśród ogrodu położony, na lato wiele gości dla polepszenia swego zdrowia. Lud serbsko-kroacki bardzo urodny. Mężczyzni, prawdziwie marsowe postacie, noszą kobiece spodnice i kaftany płócienne pasem ściągnięte, na płóciennym kaftanie sukienny krótki, wyszywany, po największej części brunatny, na głowie niski kapelusz pilśniowy. Kobiety na czyściutkiej koszuli z przodu i z tyłu mają suto wyszywany fartuch a nadto krótki kaftanik, również bardzo bogato i pięknie wyszywany.

Konie, wozy, domy Kroatów, któreśmy widzieli — wszystko w dobrym stanie i porządku, świadczą o zamożności i trzeźwości tego ludu.

Po lewej stronie Dunaju położony Nowy Sad (Neusatz) w Baczce, zamieszkały również przez ludność słowiańską Serbów, ma wiele mieszkańców żydowskich, szczególnie w rynku, ale przedmieścia zamieszkałe przez chrześcian, lubo skromniejsze, o wiele porządniejsze od środka miasta. Domki i ogródki małe, ale bardzo czyste i świeże. Naprzeciwko Nowegosadu położony na prawym brzegu Dunaju na wysokiej skale Piotrowarażdyn (Peterwardein), stanowiący ogromną fortecę, bardzo pięknie się przedstawia. Z Nowegosadu do Piotrowarażdynu prowadzi most przez Dunaj dla kolei, która tunelem pod fortecą przechodzi do Belgradu.

Liczne światełka jakby w obłokach się żarzące zapowiadały nam z daleka wieczorem przybliżanie się nasze ku Belgradowi, położonemu na wysokim południowym brzegu Dunaju. Stanęliśmy w hotelu pod Koroną serbską, zkąd na drugi dzień mieliśmy wspaniały widok na ujście Sawy do Dunaju i na nieprzejrzane niziny je otaczające. Piękniejszy jeszcze widok na te rzeki i żuławy z ogrodu Kalimegden, przed hotelem naszym niedawno założonego. Hotel bardzo porządnie zbudowany, sienie i wschody marmurowe, stół wcale smaczny, ale brak porządku, służby się nie można doprosić, u drzwi brak zamku, u kanapy poręczy. Hotele zresztą na Wschodzie o drugie tyle droższe, niż na Zachodzie. Cygar i papierosów nie ma w żadnym hotelu, ani też wiedzą, kiedy kolej odchodzi lub przychodzi.

Najpiękniejszym gmachem Belgradu jest pałac królewski, zdobny w gustowne kopuły. Naprzeciwko niego mieszka dr. Gąsiorowski, Polak, naczelnik tamtejszych szpitali. Tak on jak jego żona, warszawianka, udekorowani przez króla za pielęgnowanie rannych w czasie ostatniej wojny. Państwo Gąsiorowscy przyjęli nas nader gościnnie, pokazali nam miasto, ogród publiczny Tapczadera, z pół mili za miastem położony, gdzie też króla spotkaliśmy.

Belgrad liczy około 40.000 mieszkańców, położony na wyniosłym pagórku czyli górze odosobnionej, położonej pomiędzy Sawą a Dunajem, tuż przy ich ujściu. Gmachów wspaniałych nie ma, ale wiele pięknych domów o jednem piętrze lub dwóch. Szkoła główna, kształcąca młodzież na prawników, pedagogów, techników, mieszcząca nadto gimnazjum i muzeum obrazów, rzeźb, zbiór monet i starożytności, jest jednym z największych i najwspanialszych gmachów. Jest on darem dla kraju jednego z tamtejszych mieszczan. Muzeum zawiera dużo obrazów, mianowicie portretów i scen z dziejów serbskich, malowanych przez Serbów, mianowicie przez pewną Serbkę, ale nie wielkiej wartości artystycznej.

W Belgradzie prócz dra Gąsiorowskiego jest jeszcze jeden lekarz Polak, a w ogóle kilkunastu Polaków, głównie inżynierów. Mówiono nam, że w Serbji większa część lekarzy i inżynierów są Polakami i zwykle wyższe zajmują stanowiska. Prawie wszyscy aptekarze i muzycy są Czesi, a wszyscy prawie hoteliści — Niemcy.

Katolików w Belgradzie ma być około 6000, którzy nie mają wszakże własnego kościoła, tylko obszerną kaplicę w domu prywatnym. Serbja należy do dyecezji katolickiej diakowarskiej, której biskupem jest czcigodny Strossmajer. On w tych dniach miał przybyć do Belgradu dla bierzmowania i dla uregulowania stosunków kościelnych katolików w Serbji zamieszkałych.

Z białego, czyściutkiego Belgradu puściliśmy się koleją do Niszu, która to podróż trwa godzin 12. Opuściwszy niziny Sawy, wjechaliśmy w kraj górzysty, gdzie przez parę godzin ledwieśmy tu i ówdzie kilka chat spotkali i bardzo mało tu i ówdzie uprawnej ziemi. Zresztą same góry, liściastem obrosłe drzewem, dąbrowy, morawy, smugi.

Dopiero, kiedyśmy wjechali w dolinę Morawy rzeki, przedstawiły nam się równe, żyzne, na kilka mil szerokie, wysokiemi górami zamknięte niziny. Wioski i miasteczka teraz częste, składające się ze skromnych, ale porządnych murowanych i dachówką krytych domków, otoczonych zawsze ogrodami i sadami. Ale urodzaje liche, również i inwentarz. W całej Serbji nie zdarzyło mi się widzieć ani paru pięknych koni. Tutejsze konie bardzo drobne i w nieszczególnym stanie, bydło również, owce krajowe różnokolorowe z grubą wełną, ale w dobrej tuszy. Trzody chlewnej wcale prawie nie widziałem, choć ona tu jest bardzo liczna i stanowi podstawę gospodarstwa, dzięki licznym lasom i gajom dębowym, których żołędzią się żywi. Uprawa roli bardzo niedostateczna, pierwotna. Mierzwy wcale nie używają, orzą pod zboże raz tylko i to drewnianym pługiem, a bronują gałęziami, kamieniami obciążonemi. To też zboże liche i pełne zielska, mimo najurodzajniejszej wszędzie ziemi. Zboża nie młócą tylko deptaniem bydła z kłosów wydobywają. Stodół, obór, stajni, owczarni wcale nie mają. Inwentarz zima i latem jest pod gołem niebem i nie może przeto pięknie wyglądać, krowy używane do pługa i woza, mleka prawie nie dają. To też mleka i masła, mianowicie świeżego, nie dostanie się ani w Serbji, ani w Bułgarji. Ale konie są rzeźkie, szybkie i wytrwałe, jak to później mieliśmy sposobność się przekonać.

Kraj serbski uroczo piękny, górzysty z licznemi i szerokiemi, a nadzwyczaj żyznemi nizinami ponad rzekami, które wszędzie drzewami i sadami zapełnione. Góry również umajone lasami i gajami, po największej części dębowemi.

Lud serbski dorodny, mężczyzni rośli, postacie prawdziwie wojskowe, czyli, jak oni to mówią, bohaterskie, po największej części ciemni bruneci. Noszą się albo tak jak Kroaci, tj. w białej aż do kostek koszuli a na tem sukienny wyszywany kaftan, albo też wełniane, u góry szerokie a u dołu wązkie szarawary, przytwierdzone szerokim czerwonym pasem, na nogach sandały i pięknie wyszywane pończochy, sięgające często aż do kolan. Na głowie zas zawsze fez, ale nie zawsze z purpurowej wełny, czasem brunatny lub czarny. Kobiety noszą na głowie też rodzaj fezu czyli czółka na samym czubku głowy. Środkowa część tego fezu jest zawsze czerwona, brzegi ciemne lub złociste, okolone warkoczem. Koszula czysta, biała a na niej z przodu i z tyłu ślicznie wyszywany fartuch niżej pasa, a wyżej krótki, otwarty kaftanik, zawsze bogato wyszywany, podobnie jak u Kroatek.

Zamożność u Serbów wszędzie widoczna. Pijanego człowieka nie widziałem w całej Serbji ani jednego. Dworów, pałaców nie ma żadnych, gdyż tu nie ma żadnej szlachty. Żydów spotkaliśmy tylko w Belgradzie. W czasie zaś całodziennej podróży ani jednego. Serbskiemu ludowi uśmiecha się wielka, świetna przyszłość. Potrzeba mu tylko kolei i oświaty, ażeby ją osiągnąć.

Przebywszy góry zabelgradzkie jedzie się ciągle nizinami Morawy aż do Niszu.

Nisz jest rozległe i nie wiele mniejsze od Belgradu miasto. Życie i handel tam bardzo ożywione. Polaków kilkudziesięciu. W hotelu europejskim, gdzieśmy stanęli i bardzo porządne umieszczenie znaleźli, spotkaliśmy kilku, którzy nas bardzo serdecznie przyjęli. Najlepszy tutejszy zegarmistrz Polak, ożeniony z Greczynką, dorobił się wkrótce majątku i kupił sobie dom. Dr. Dalmajer, Polak, żonaty z Polką, jest również szefem tutejszych szpitali. Przedsiębiorcy furmanek do Zofji są przeważnie Polacy, a także jest kilku inżynierów Polaków.

D. Poznański.

KRONIKA.

Dary z łaski. Cesarz udzielił z galicyjskiego funduszu religijnego Helenie Lewickiej, wdowie po plebanie z Pistynia, dar z łaski rocznie 60 zł.; Emilji Koreckiej, wdowie po plebanie z Turzego, i Antoninie Noskowskiej, wdowie po plebanie z Myszkowa, rocznie po 80 zł.; Malwinie Stryjskiej, wdowie po plebanie z Kopeczyniec, Amalji Kmicikiewiczowej, wdowie po plebanie z Manasterza, Krystynie Turkiewiczowej, wdowie po plebanie z Knihinicz, Marji Podłuskiej, wdowie po plebanie z Popiel, tudzież Szczepanie Wasilewiczowej, wdowie po plebanie z Dołhomościsk, rocznie po 60 zł.; Emilji Obuszkiewiczowej, wdowie po plebanie z Kołomyi, Marji Dudykiewiczowej, wdowie po plebanie z Hlibowic wielkich, i Ludwice Kiweczowej, wdowie po plebanie z Zaleskiej Woli, rocznie po 50 zł.

Wiersz arcyks. Walerji. Z Wiednia piszą: W cesarskim zameczku nad jeziorem Langbath wisi w sypialni NPana rysunek arcyks. Walerji, którym dostojna córa monarchy ojcu swemu w dniu urodzin zeszłego roku sprawiła niespodziankę.

Arcyksiężniczka, będąca, jak wiadomo, autorką wielu pięknych poezyj, wypisała nad obrazkiem następujące słowa:

„Von Bergen umgeben, von Wäldern umrauscht,
Liegt ein See tief unten im Thal.
Ein Häuschen steht einsam am Ufer dort,
Gott segn' es tausendmal!

Denn fliehend das wirre Getümmel der Stadt,
Eilt in heiliger Ruhe hieher
Mein Vater, wenn manchmal auf seinem Haupt
Die Krone drücket zu schwer.

Hier vergisst er die Sorgen, vergisst die Müh'n,
Weih't dem edlen Waidwerk sich nur,
Und schöpfet sich neuerdings Jugendkraft
Aus Gottes freier Natur.

Und darum segne ich dich viel tausendmal,
Du liebes, einsames, stilles Thal!“

W przekładzie śliczny ten wierszyk opiewa:

Pośrodku gór wzniosłych, wśród lasów szumiących
Lśni w dole jeziora przestworze.
Tam domek się wznosi samotny u brzegu
Stokrotnie błogosław mu Boże!

Bo chaos rzuciwszy i wrzawę stolicy,
Gdy nazbyt korona przygniata,
Mój ojciec tu spieszy, by w świętym spokoju
Wypocząć zdaleka od świata.

Tu trosk on nie czuje, tu trudów nie pomni,
I chodząc około ogrodu,
Na łonie natury sił świeżych nabywa,
Znów czerstwy, jak gdyby za młodu.

Więc za to wciąż słowa wdzięczności mej płyną
Ku tobie, o luba, samotna dolino!

Pogrzeb ś. p. Michała Gnoińskiego odbył się dziś przed południem według programu ułożonego przez komitet, zajmujący się oddaniem ostatniej posługi zasłużonemu obywatelowi. Po odprawieniu ekzekwij w kościele OO. Bernardynów odprowadzono zwłoki na cmentarz łyczakowski przy wielkim udziale publiczności. Rada miejska zgromadziła się in corpore; byli też reprezentanci wielu korporacyj i stowarzyszeń, których zmarły był członkiem, przedstawiciele stanu adwokackiego, urzędniczego i t. d. Na trumnie wpośród licznych wieńców spoczywał piękny wieniec od Rady miasta. Nad grobem przemówił dr. Gustaw Roszkowski.

P. M. Chyliński, redaktor *Czasu* przyjechał do Lwowa. Po dwudniowym pobycie w naszem mieście, udaje się sympatyczny nasz kolega w kołomyjskie, gdzie w gronie rodziny zamierza spędzić czas wakacyjny.

Kraszewski. Stan zdrowia Kraszewskiego w ostatnich dniach miał się znacznie polepszyć, jak sam jubilat doniósł w liście do Adama Pługa, redaktora *Kłosów*.

P. Gustaw Fiszer powróciwszy do Lwowa zamierza dać parę wieczorków humorystycznych w sali kasyna miejskiego.

O. Ignacy Martiner, zakonnik z Valladolid w Hiszpanji, odbył pieszo i z gołą głową pielgrzymkę przez Francję, Austrję, Turcję, przeprawił się przez Bosfor, zaszedł pieszo do Jerozolimy, zwiedził święte miejsca i przybył znów pieszo do Carogrodu. Przeszedł przez Turcję, nie umiejąc więcej po turecku, jak te trzy słowa: chleba, wody, noclegu! Kilkakrotnie napadli go rozbójnicy w górach Bałkanu i w Azji Mniejszej — ale nie znalazłszy u niego absolutnie nic — puścili go w pokoju. Pieniędzy, jakie mu w Carogrodzie ofiarował ambasador hiszpański hrabia de Coelo i delegat papieski — nie przyjął.

P. Penther, lwowianin, malarz i kustosz wiedeńskiej Akademji sztuk pięknych, od dawna już słynie jako znakomity restaurator obrazów. Obecnie wedle doniesienia *Allg. Kunst-Chronik* udało mu się odnaleźć tudzież odrestaurować kompletnie nieznany dotychczas obraz Correggia, przedstawiający „Przenajświętszą Rodzinę“. Obraz, noszący wszelkie cechy wytwornego pędzla niezrównanego mistrza włoskiego, został bardzo szczęśliwie odświeżony. Obraz ten jest własnością prywatną.

Wydział krajowy przyznał bezzwrotne zapomogi na roboty publiczne następującym powiatom: Tarnobrzeskiemu na dokończenie obwałowania Wisły we Wrzawach 3.000 złr.; na roboty ochronne nad Wisłą i prawym brzegiem Sanu 4.000 złr.; na obwałowanie Wisły w Zalesiu gorzyckiem 3.000 złr.; powiatowi Mieleckiemu dla gmin Kawęczyn, Wampierzów i Breń osuchowski na dokończenie kanału odpływowego, prowadzącego od Budzynia 4.000 złr.; na oczyszczenie kanału w Woli mieleckiej 500 złr., na obwałowanie rzeki Babulówki 500 złr.

Prócz tego udzielił Wydział powiatowi krakowskiemu dla gmin, dotkniętych powodzią w miesiącu bieżącym, 500 złr. zapomogi.

Słota, panująca ponownie od paru dni, daje się straszliwie we znaki wszystkim miłującym przyjemności lata. Jeżeli w mieście stan jest nieznośnie przykry, to cóż dopiero wycierpią ci, którzy poszli szukać rajów na ziemi w willegjaturach i miejscach kąpielowych! Muszą oni za dobrą monetę przyjąć sentencję, że każdy medal ma odwrotną stronę. Do tegorocznego lata sentencja ta da się wybornie przystosować. Druga „strona“ naszego lata jest fatalna. Zaciera ona nietylko wszystkie najmilsze wrażenia pierwszej „strony“, ale nadto rozwiewa wszelkie dalsze tak ładnie wysnute projekta, do których zresztą piękne dni czerwcowe tak uprawniały... „Die schönen Tage von Aranjuez...“ itd.

Najfatalniejszem jednak jest to, że słota padła właśnie w czas rozpoczęcia zbioru z pól.

Z Krakowa donoszą, że w ciągu ostatnich dwóch dni stan wody na Wiśle podniósł się o 1³/₄ metra. Jeżeli słota potrwa dalej?...

Ze sportu. Szósty dzień gonitw letnich w Moskwie (23. b. m.) liczył siedm biegów, z których pierwszy był przeznaczony dla „gentelmanorderów.“

„Sierra“, biegająca dotychczas bez powodzenia, w biegu tym pobiła czterech współzawodników, przebiegłszy wiorstowy dystans w minut 1 sek. 14, dosiadaną była przez współwłaściciela p. St. Wotowskiego, a nagroda wyniosła rs. 285.

O nagrodę dla trzylatków rs. 1.000 ubiegać się miała „Hekata“ hr. Krasińskiego, ale została wycofaną.

Do nagrody „Petrowskiej“ zameldowano 28 koni, u startu zaś znalazło się ich trzy: „Francesca“ i „Fine Mouche“ walczyły znowu ze sobą i zwyciężyła „Francesca“ p. Kronenberga — po gorącej walce wyforowana przez Wicksa o długość szyi.

Bieg trwał min. 3 sek. 27, nagroda pierwsza wyniosła 1.440 rs., w tem medal wartości rs. 125, drugi 410 rs.

Pięć koni grupowało się u startu w biegu o nagrodę zachęty, w tej liczbie „Sveet Morhen“ W. Mysyrowicza i „Anna Mazowiecka“, L. Grabowskiego.

Karmazynowa kurtka, dotychczas na polu chodyńskiem wyprzedzana, pozostawiła tym razem wszystkich za sobą; wygrana p. Mysyrowicza wyniosła rs. 500

W „handicapie“ znowu zwyciężyła „Kitchen Maid“ (p. Wotowskiego), z nagrodą rs. 516, drugą dostał „Lord Wilhelm“ p. T. Dorożyńskiego, w ilości rs. 129.

„Mocarz“ Aug. hr. Potockiego wygrał drugą nagrodę sprzedażną rs. 460.

Gonitwy skończyły się dnia 26. b. m. już po zachodzie słońca, a wschodzący już księżyc był świadkiem ostatniego małego wyścigu, rozgrywanego pomiędzy sportsmanami.

Obraz miasta roztaczającego się w amfiteatrze i tonacego w zmroku był złowrogo oświecony trzema naraz pożarnemi łunami i osłonięty kłębami dymu — co stanowiło straszny, ale zarazem przepyszny widok dla powracających z wyścigów.

Z Izby sądowej. Przed zwykłym trybunałem tutejszego sądu karnego odbyła się wczoraj

88)

KAPITAN FRACASSE.

POWIEŚĆ

Teofila Gautier.

Tłómaczył **Władysław Bogusławski.**

(Ciąg dalszy).

Przy grze odwracał króla z powodzeniem, którego nikt nie ośmielił się nazwać zuchwałem; pił zawsze nie upijając się nigdy, a choć nikt nie znał jego krawca, był lepiej w płaszcze zaopatrzony, niż najzamożniejszy dworzanin.

Zresztą był to człowiek delikatny na swój sposób, miał wszelką uczciwość zbójeckiej jaskini; dałby się zabić za towarzysza i potrafił wytrzymać zacisnąwszy zęby torturę belki, trzewika, koziołka, a nawet wody (co było największą męczarnią dla pijaka tego kalibru), byle tylko nie zdradzić swojej bandy niedyskretnem słówkiem. — Słowem, śliczny chłopiec w swoim rodzaju! To też używał powszechnego szacunku w świecie, gdzie się praktykowało jego rzemiosło.

Malartic podszedł prosto do stołu Lampourda, wziął stołek, usiadł naprzeciw swego przyjaciela, ujął w milczeniu pełny kielich, który zdawał się oczekiwać na niego i wychylił jednym haustem. Systemat jego różnił się od metody Jacquemina, ale wnosząc z kardynalskich fioletów nosa przybysza, musiał być równie skutecznym.

Przy końcu posiedzenia szynkarz naznaczył kredą obu przyjaciołom jednakową liczbę kresek, a poczciwy ojciec Bachus, siedząc okrakiem na baryłce, uśmiechał się do nich jednakowo, jak do dwóch nabożnych różnego obrządku, ale zarówno gorliwych. Jeden spieszył się ze mszą, drugi ją przeciągał — ale msza była odprawiona.

Lampourde świadomy zwyczajów swego towarzysza, napełnił mu kielich kilka razy aż po same brzegi, co pociągnęło za sobą konieczność drugiej butelki, po osuszeniu której nastąpiła trzecia.

Ta już trwała dłużej i nie tak łatwo się poddała...

Poczem towarzysze, dla odpoczynku, zażądali fajek i zaczęli puszczać pod pułap, przez mgłę zgęszczoną po nad ich głowami, podłużne obłoki dymu kręcone w spiralną i podobne do tych, jakie dzieci rysują nad kominami domów, któremi zabazgrane są ich książki i seksterna.

Po kilku zaciągnięciach znikli jak bogowie Homera i Wirgiljusza w obłoku, wśród którego nos Malartica żarzył się niby ognisty meteor.

Dwaj towarzysze osłonięci tą chmurą i odosobnieni od innych pijących, zaczęli rozmowę, która nie powinna była dojść do ucha dowódzcy patrolu; na szczęście, „Uwieńczona rzodkiewka“ była miejscem pewnem; żaden szpieg nie odważał się tam zaglądać, a zapadnia piwnicy byłaby się otworzyła pod nogami policjanta, któryby wśliznął się do tej jamy.

Wyszedłby ztamtąd posiekany jak farsz do pasztetu.

— Jakże idą interesa? — mówił Lampourde do Malartica tonem kupca wywiadującego się o zbyt produktów. Nastały ogórkowe czasy. Król mieszka w Saint-Germain, gdzie za nim wyjeżdżają dworzanie. To szkodzi handlowi; w Paryżu zostali się tylko mieszczanie i hołysze.

— Nie wspominaj mi o tem — odparł Malartic — to coś obrzydliwego. Niedawno wieczorem zatrzymuję na Nowym Moście draba dość pokaźnej powierzchowności — wołam pieniądze albo życie, on mi rzuca kieskę z trzema czy czterema srebrnikami, a płaszcz, który mi zostawił, był z prostej szarszy z szychownym galonem. Zamiast ukraść, ja zostałem okradziony. W szulerni spotyka się tylko lokajów, pisarzy prokuratorów, lub dzieci wcześnie zaczynające, które z kilkoma pistolami ukradkiem wyjętemi z ojcowskiej szuflady przychodzą próbować szczęścia. Na drugiej albo trzeciej karcie wszystko się kończy. Doprawdy, marnować swoje talenta dla takich nędznych rezultatów, to rzecz upokarzająca. Lucyndy, Dorymeny i Cydalizy, zwykle tak względne dla zuchów, nie chcą płacić rachunków, choć im kijów nie żałujemy, tłómacząc się, że ponieważ dwór nie mieszka w Paryżu, a one nie dostają podarunków, więc muszą zastawiać swoje manatki na życie. Gdyby nie jakiś rogacz zazdrosny, wzywający mnie do opłacania kochanków swojej żony, nie zarobiłbym w tym miejscu nawet na wodę, do której zresztą nie zmusi mnie żadna nędza, bo śmierć pionowa wydaje mi się sto razy znośniejszą. Nie zamówiono u mnie najmniejszej zasadzki, najlżejszego porwania, najdrobniejszego zabójstwa. Mój Boże! w jakichże to czasach żyjemy! Nienawiści wolnieją, urazy łagodnieją, uczucie zemsty zatraca się; ludzie zapominają o zniewagach jak o dobrodziejstwach; wiek mieszczuchowski niewieścieje, a obyczaje stają się tak mdłe, że mi się ckliwo robi.

— Dobre czasy minęły — odparł Jaquemin Lampourde — dawniej jakiś magnat spożytkowałby naszę odwagę w swojej służbie. Pomagalibyśmy mu w jego wyprawach i tajemnych robotach — teraz trzeba pracować dla publiczności. Ale zdarzają się jeszcze dobre gratki.

Mówiąc te słowa, brzęczał złotem w kieszeni. Ten dźwięk melodyjny roziskrzył dziwnie oczy Malartica; wkrótce jednak wzrok jego odzyskał zwykły spokojny wyraz, bo pieniądz przyjaciela, to rzecz święta. Poprzestał na westchnieniu, które można było w tych słowach wytłumaczyć:

— Ty przynajmniej masz szczęście!

— Zdaje się, że niezadługo — mówił dalej Lampourde — będę mógł dostarczyć ci roboty, bo leniwy nie jesteś i umiesz gracko zakasać rękawy, kiedy idzie o dobre pchnięcie szpadą, albo porządny strzał pistoletowy. Jako człowiek lubiący porządek, wykonywasz obstalunki w oznaczonym terminie i bierzesz na siebie kłopoty z policją. Dziwię się, że dotychczas Fortuna nie zstąpiła w twoje progi ze swojej szklanej kuli. Prawda i to, że ta flądra, jak zwykle kobieta, ma zły gust i osypuje względami mnóstwo pustaków, żółtodziobów ze szkodą ludzi zasłużonych. Zanim więc hultajce przyjdzie kaprys dla ciebie, pijmy jak się należy „papaliter“, dopóki nam nie napęcznieje korek w podeszwach.

To filozoficzne postanowienie zbyt było mądrem, ażeby towarzysz Jaquemina mógł mieć coś do nadmienienia.

Zbiry nałożyli fajki, napełnili szklanice i podparli się łokciami na stole, jak ludzie, którym tak jest dobrze, że nie chcą, żeby im ktokolwiek zakłócił to przyjemne usposobienie.

Przeszkodzono im jednak.

W kącie sali jakiś zgiełk podniesionych głosów odezwał się z pośród grupy otaczającej dwóch ludzi, którzy zdawali się układać między sobą warunki zakładu; jeden z nich chciał wierzyć czemuś, co drugi twierdził z przekonaniem, zastrzegając że chce to widzieć na własne oczy.

Grupa rozstąpiła się.

Malartic i Lampourde, w których obudziła się także ciekawość, spostrzegli człowieka średniego wzrostu, ale dziwnie zwinnego i tęgiego, opalonego na twarzy jak Maur hiszpański.

Głowę miał obwiązaną chustką; strój jego składał się z brunatnej opończy, która roztwierając się odsłaniała kaftan z bawolej skóry i ciemne spodnie ozdobione na szwach rzędem guzików miedzianych w kształcie dzwonków. Szeroki pas z czerwonej włóczki opasywał lędźwie nieznajomego, przytrzymując zwojami długą walanseńską nawaję.

W tej chwili właśnie nieznajomy wydobył tę broń, która po otwarciu dosięgała długości szabli, przykręcał kołko, pomacał koniec palcem i zdawał się zadowolniony, bo rzekł do swego przeciwnika:

— Jestem gotów.

Poczem wymówił głosem gardłowym, świszcząc przez zęby, dziwne imię, którego nigdy nie słyszeli goście pod „Uwieńczoną rzodkiewką“, ale które już kilkakrotnie przemknęło się wśród tego opowiadania: „Chiquita! Chiquita!“

(Ciąg dalszy nastąpi).

rozprawa główna przeciw Markusowi Temerowi i 40 współwinnym izraelitom z Oleszyc, oskarżonym o występek zbiegowiska (§§. 279 i 283). Zbiegli się oni w Oleszycach d. 28. września z. r. i usiłowali przeszkodzić żandarmom w dostawieniu do sądu Samuela Lambeka, zasądzonego na 24 godziny aresztu. Po przeprowadzonej rozprawie głównej inicjator zbiegowiska Temer został skazany na 4 miesiące aresztu, zaś wszyscy współwinni w liczbie czterdziestu na areszt 14-dniowy.

Pan Perdides jest bratem siamskim jenerała Wink von Oben, zrodził się bowiem na tych samych szpaltach *Gazety Narodowej* i pod wpływem tego samego telegraficznego błędu. Wczoraj wszystkie wieczorne lwowskie dzienniki otrzymały z Biura korespondencyjnego taki między innemi telegram: „Paryż 28. lipca. Posiedzenie Izby. Debata nad kredytem 12 milionów na wyprawę do Madagaskaru etc. *Freycinet erinnert an Perdides Vergehen Howas etc.*" Wszystkie redakcje zrozumiały, że owo Perdides oznacza perfides (przewrotne, wiarołomne) i odpowiednio przetłumaczyły ten telegram, mianowicie, że Freycinet przypomina, jak wiarołomnem było postępowanie Howasów etc. Innym szlakiem poszła *Gazeta Narodowa*. Według jej głębokich kombinacyj dyplomatycznych, Perdides jest mężem stanu, czy też znakomitym wojownikiem, Howasi mieszkają nie na Madagaskarze, ale w Egipcie, a zaprzątają umysł nie prezydenta francuskiego gabinetu — ale jenerała angielskiego, dowodzącego załogą w Kairze i żądającego 12 mil. kredytu na ich pokonanie. Z tych wszystkich kombinacyj urósł taki dziwoląg, który czytelnicy *Gazety Narodowej* mieli przyjemność czytać w wczorajszym numerze:

„Kair d. 27. lipca. Jen. Greenfell wspomina o postępowaniu Perdidesa względem Howasów i podał, że żądany kredyt jest przeznaczony dla utrzymania się na obecnej sytuacji, przeszkadza przed wahającem się stanowiskiem względem Howasów."

Przerwanie obrzędu religijnego. Z Nicei donoszą o następującym fakcie, którego podobieństwa szukać należy chyba w kronikach rosyjskich:

Przed kilku dniami zamianował biskup z Ventimiglii marchese del Reggio, położoną niedaleko od Nicei gminę Garavan, która należy do jego dyecezji, że niebawem stanie pośród tamtejszych parafian, by im udzielać sakramentu bierzmowania.

Skoro się prefekt Nicei dowiedział o mającem nastąpić przybyciu biskupa na terytorjum francuskie, prosił telegraficznie konsula francuskiego w Ventimiglii, aby wstrzymał biskupa od projektowanej podróży dyecezyalnej, gdyż rząd francuski uważa gminę Garavan za wyłączoną z dyecezji Ventimiglia. Biskup już miał się być tymczasem w podróży. Atoli prefekt Nicei pospieszył do Garavan, udał się natychmiast do miejscowego kościoła, gdzie biskup udzielał właśnie sakramentu bierzmowania, i wezwał go, aby funkcyj swoich zaprzestał, co tenże uczynił. Prefekt zamknął następnie kościół.

Ekscesa wojskowych w Wiedniu. W niedzielę w nocy przyszło do bójki między żołnierzami artylerji a osobami cywilnemi na Favoriten. Za wdaniem się policji żołnierze zwrócili się na strażników bezpieczeństwa, którzy broniąc się, poczęli strzelać. W skutek tego starszy artylerzysta Franciszek Papuszek padł na miejscu przeszyty dwoma strzałami, zaś dwaj inni żołnierze zostali śmiertelnie zranieni.

W Rudolfsheim także w tym dniu przyszło do bójki z żołnierzami w jednym z szynków; tutaj wszakże pijanych żołnierzy udało się rozbroić i bójka nie zakończyła się krwawo.

W Meidling znaleziono w nocy leżącego na ulicy ciężko rannego artylerzystę, który miał przebity lewy bok: zeznał, że go przebił jakiś infanterzysta w bójce. — Wreszcie w Leizendorf po odpuście wszczęła się bójka między cywilnymi a żołnierzami; w tej bójce siedmiu chłopaków niebezpiecznie pokaleczono.

W Paryżu odebrał sobie życie zaszczytnie tam znany rzeźbiarz nazwiskiem Schönewerk. W przystępie melancholji, na którą cierpiał od dłuższego czasu, skoczył z trzeciego piętra i wkrótce wyzionął ducha.

Z Krynicy donoszą, że sezon tegoroczny odznacza się niezwykłem ożywieniem; najliczniejszy zastęp gości dostawił Wołyń i Podole, młodzieży dosyć. Ogółem przybyła na rzecz pogorzelców Grodna, która przyniosła przeszło 200 złr. dochodu, odbył się koncert, urządzony staraniem pp. Konstantowa Lipowskich i podkomorzego Tadeusza Zakliki. Koncert przyniósł na cele dobroczynne 267 złr.

W tych dniach odwiedził Krynicę ks. biskup Krasiński, bawiący na kuracji w Żegiestowie. Na powitanie dostojnego starca, wyszło grono dam, a dzieci witały biskupa wygnańca kwiatami i pieśniami.

Rozrzewniająca była scena, gdy sędziwy biskup odbierał wieniec laurowy z rąk pięcioletniej dziewczynki na Sybirze z granicą chińską z rodziców wygnańców urodzonej. Księżniczka Radziwiłłówna ofiarowała biskupowi pamiątkowy kubek.

Wycieczka do Budapesztu, zamierzona przez lwowską i krakowską Radę miejską, — przy udziale obywateli całego kraju, odbędzie się jak wiadomo, w wrześniu.

Komitet szczupłejszy wybrany przez tutejszą radę miejską, zaprojektował następujący porządek wycieczki.

Wyjazd ze Lwowa ma nastąpić d. 5. września o godzinie 5. po południu do Przemyśla, zkąd koleją Łupkowską wyjadą uczestnicy i zatrzymają się na stacji Hatvan. Tam będzie punkt zborny dla wszystkich uczestników wycieczki, — zdążających z wschodniej i zachodniej Galicji. Z Hatvan wyruszy do Budapesztu osobny pociąg i stanie u celu podróży d. 6. września o godzinie 4. z południa. Na powitanie wystosowane ze strony budapeszteńskiej reprezentacji miejskiej ma odpowiedzieć w imieniu lwowskiej Rady miejskiej p. Mochnacki, a w im. krakowskiej Reprezentacji, dr. Szlachtowski. Koszta podróży są istotnie zadziwiająco niskie: Bilet jazdy w wagonie III. klasy ze Lwowa do Budapesztu i napowrót ma kosztować 14 złr. a w II. klasie około 20 złr. Bliższe szczegóły tej wycieczki zostaną podane do wiadomości po powzięciu stanowczych uchwał.

Z statystyki. Według ogłoszonej świeżo statystyki szkolnej jest w Galicji 709.907 dzieci obowiązanych chodzić do szkoły. Uczęszcza zaś rzeczywiście tylko 388.480 dzieci tj. 54¾.

Upały w Petersburgu dochodziły w tych dniach do rozmiarów niebywałych. Ze sprawozdań obserwatorjum tamtejszego okazuje się, że od roku 1743 jest to drugi przykład tak wysokiej temperatury; pierwszy miał być w r. 1812.

Z Warszawy. *Petersb. Wiedomosti* donoszą, najpoważniej, że panie „damy polskie" ubrane w „kostjumy polskie" wyprawiły w tych dniach „konno" nieprzyjazną demonstrację przed wojskami obozującemi na Mokotowie.

Do tego doniesienia jeden z dzienników warszawskich polskich podaje następujący komentarz:

— No, no!... chyba nie konno i nie polskie — a płeć może być prawdą.

(=) **Kraków** 28. lipca. (Korespond. *Przegl.*) Nową ofiarę zabrała dzisiaj Wisła. Na wzniesionych jej, o 1,70 metrów nad stan normalny falach robili żołnierze inżynierji pod kierunkiem nadporucznika Antoniego Podezaskiego ćwiczenia na łodziach. Przez nieprzezorność wiosłującego żołnierza uderzyła łódka o pobliskie łazienki a p. Podezaski, stojąc w łódce, przechylił się i wypadł do wody, która na tem miejscu jest bardzo głęboką. Co dalej się stało nie wiadomo, bo jedni utrzymują, że woda zabrała go pod galar łazienkowy, inni że wypłynął niebawem, ale nie umiano go ratować; faktem jest, że ukazał się po pewnej chwili na środku Wisły i zginął w obliczu swoich żołnierzy i zebranej na brzegu publiczności, tudzież straży miejskiej. Dotąd nie wydobyto jego zwłok. Śp. Podezaski pochodzi z Kaliskiego, rodzice jego mieszkają w Krakowie dla kształcenia dzieci; odznaczał się wielkiemi zdolnościami nietylko w szkole ale i w zawodzie praktycznym inżynierji wojskowej. Żal z tego powodu ogólny i współczucie dla dotkniętych rodziców.

— Szesnaściestu słuchaczy wiedeńskiej akademji technicznej wojskowej przybyło do naszego miasta i zabawi tu do połowy sierpnia w celach naukowych. Między przybyłymi jest kilkunastu Polaków.

ROZMAITOŚCI.

— **Z Akademji.** Komisja historyczna odbyła w d. 18. maja i 14. lipca dwa posiedzenia, na których zdawano sprawę z rękopisów hr. Huberta Krasińskiego, udzielonych do użytku komisji — oraz z postępu bieżących wydawnictw komisyjnych. Nadto na pierwszem posiedzeniu obradowano nad wydawnictwem Dyarjuszów sejmowych z czasów Zygmunta III. i nad dalszym ciągiem kodeksu Małopolskiego; na drugiem zaś nad programem uchwalonych już dawniej podróży archiwalnych do Rzymu i Gdańska. Postanowiono niezwłocznie przygotować do druku i wydać I. tom Dyarjuszów z czasów Zygmunta III, który obejmie dyarjusze sejmu konwokacyjnego i elekcyjnego z r. 1587. Z powodu zaś napływających licznie niewydanych dotąd dyplomatów Małopolskich, postanowiono, że II. tom kodeksu Małopolskiego obejmie tylko takie dyplomata aż do roku 1386; wszystkie zaś te, które się odnoszą do stosunków ze Szlązkiem, Czechami, Węgrami itp., a które pierwotnie miały wejść także do tego tomu, przedrukowane tu, przeważnie w rejestrach, ze zbiorów obcych, w których są rozrzucone, postanowiono na wniosek wydawcy, dr. Piekosińskiego, z tego tomu wydzielić, i uzupełniwszy podobnemi dyplomatami, odnoszącemi się do stosunków z Prusami, Pomorzem, Brandenburgją i t. d., wydać w oddzielnym tomie, jako „Acta Extera."

Co do podróży archiwalnych, postanowiono, że prof. Zakrzewski uda się niezwłocznie w ciągu wakacyj na kilka tygodni do Gdańska dla przejrzenia archiwum miejskiego; Dr. Władysław Abraham wysłany zostanie do Rzymu, w szczególności do archiwum Watykańskiego, jesienią na całą zimę; a nareszcie postanowiono udającemu się także do Rzymu dr. Bronisławowi Dembińskiemu udzielić subwencji w celu poszukiwań w archiwum Watykańskiem, w interesie wydawnictw komisji.

Na koniec na ostatniem posiedzeniu toczyły się dłuższe narady nad projektowanem przez lwowskich członków komisji nowem wydawnictwem, na którego treść zgadzają się zupełnie, roztrząsano jednak wątpliwość co do proponowanej jego formy.

— **W Nowym Jorku** istnieje Towarzystwo opieki nad błąkającemi się po ulicach dziećmi. Działalność tej instytucji filantropijnej jest rzeczywiście pardzo pożyteczną. Statystyka wykazuje, że liczba przestępstw popełnianych w tem wielkiem mieście przez nieletnich zmniejszyła się w olbrzymim stosunku.— Gdy w roku 1860. na tysiąc mieszkańców było 14 przestępców nieletnich kryminalnie karanych, to w r. 1881. cyfra ta spadła do 5.

Towarzystwo to posiada sześć wielkich domów, z których jeden przeznaczony jest wyłącznie dla dziewcząt. Nieletnim, przyjmowanym do tych domów, Towarzystwo stara się o zatrudnienie i z zarobku swego płacą oni za nocleg i żywność. W przeciągu roku Towarzystwo przyjęło 14.192 dzieci na mieszkanie, stół i naukę, i z tej liczby odesłało 3957 do różnych zatrudnień, po większej części do ferm rządowych.

Od czasu otwarcia zakładów przebywało w nich 187.952 dzieci, z których 67.287 zawdzięcza Towarzystwu zapewnienie bytu.

Część ekonomiczna.

Telegramy zbożowe z dnia 28 lipca. Wiedeń; okowita per 10.000 lit., procent 29·— do 29·25 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogr. (na wiosnę) 7·77—7·78 złr. rzepak (sierpień-wrzesień). 11·37 do 12·50 złr. Berlin: Pszenica żółta (na kwiec.-maj) 163 50 m., żyto —·— m., spirytus 42·30, olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 159 kilogr. 46·— fr.

Liberacja akcyj Länderbanku. Prezydjum Länderbanku otrzymało w poniedziałek rozporządzenie ministerjalne, dające swą aprobatę uchwałom powziętym na tegorocznem zgromadzeniu walnem akcjonarjuszy. Tym sposobem akcjonarjusze tej instytucji zwolnieni zostali od uzupełnienia dotąd w połowie jeno wpłaconych akcyj, a kapitał zakładowy banku zredukowany został do 40 milionów złr. w złocie. Każdy akcjonarjusz posiadający dwa *Interimsscheiny* wpłacone tylko do połowy, otrzyma w zamian jednę pełno wpłaconą akcję na 200 złr. w złocie. Zatem liczba akcyj z 400.000 spadnie na 200.000, ale za to akcyj takich, które już zostały zwolnione (liberowane) od obowiązku dalszej dopłaty. Oczywiście, że ta liberacja wpłynie na kurs tych papierów, bo daje im zupełną swobodę ruchu, a akcjonarjuszy uwalnia od obowiązku trzymania w pogotowiu gotówki dla ewentualnej dopłaty.

Wiedeń 27 lipca.

(Di) Pierwsze „jaskółki" eksportu pojawiły się były ostatniej soboty na giełdzie zbożowej pod postacią większych partyj zakupna dla Szwajcarji i Niemiec, a zdarzenie to musiało naturalnie znaleźć dzisiaj swój wyraz w kursie tych przedsiębiorstw transportowych, które mogą liczyć na bardzo żywą kampanię. Wszystko co się obecnie dzieje na giełdzie, odbywa się w bardzo skromnych granicach. Tak także było z reprizą ludwików i staatsbahnów, które zaraz z otwarciem targu zaczęły się zwolna podnosić w kursie. Akcje kredytowe austrjackie zachowały postawę dość stałą i poruszały się w ciasnych granicach między 284·70 i 284·90; chwilami jednak ustawał ruch nawet w tych tak zresztą faworyzowanych papierach. Wobec zadowalniających doniesień *Daily News* o małych żądaniach lorda Salisbury'ego i uprzejmości Rosji miała giełda zapewnione dobre usposobienie, a także depesze prywatne o świetnych widokach dla nowych priorytetów kolei państwowej były zdolne do wywarcia korzystnego wpływu. Wszystko jednak rozbiło się o brak ochoty, czego przyczyny należy szukać częściowo w nieznacznej zachęcie ze strony giełd zagranicznych, albowiem tak Londyn, jak i Paryż przysłały kursa prawie niezmienione. Laenderbanki stały dziś mocno, jakkolwiek nie w tym kierunku, jak w kilku dniach ostatnich; natomiast okazał się silniejszy popyt za akcjami anglo-austrjackiemi i bankvereinu.

Na targu transportowym zasługuje na uwagę mała repriza akcyj lwowsko-czerniowieckich, dalej awans nordbahnów i akcyj żeglugi parowej; podczas gdy lombardy mimo lepszego wykazu dochodów nieco się obniżyły. Renty wykazują prawie wszystkie — bo z wyjątkiem tylko srebrnej — nieznaczny przyrost, którego powodem jest zakupno ze strony klienteli prywatnej.

Uwagi w końcu godnem jest podrożenie waluty, co ze względu na pomyślne wieści polityczne i wyżej wspomniane dobre widoki eksportu, mocno dziwi każdego.

Targ zbożowy przeszedł dzisiaj zupełnie spokojnie. Mocniej dopytywano się tylko o jęczmień i zawarto kilka umów po cenach sobotnich — zresztą żadnej zmiany.

Z wiedeńskiego targu bydła. Na poniedziałkowy targ bydła przypędzono ogółem 2.912 sztuk wołów, a w tej liczbie galicyjskich i bukowińskich 1.487, węgierskich 600, niemieckich 825. Ogólny przypęd był mniejszy o 450 sztuk, niżeli zeszłego tygodnia. Z Galicji i Bukowiny przypędzono o 205 sztuk mniej, niż poprzedniego ty-

Skutkiem małego stosunkowo spędu, targ był ożywiony.

Towar przedni galicyjski płacono o 1 złr. do 1 złr. 50 ct., towar średni aż do 2 złr. wyżej, niżeli zeszłego tygodnia.

Płacono za woły opasowe galicyjskie i bukowińskie po 56—60 złr., najprzedniejsze po złr. 61 do 62, węgierskie po 56—62 i 63 złr., niemieckie po 57—62 i 63—64 złr., za 100 kilo martwej wagi.

Gazeta urzędowa ogłasza.

Konkursa:

Na posadę kancelisty przy dyrekcji policji we Lwowie, termin do 31. sierpnia;

na pięć posad rzeczywistych nauczycieli przy szkołach etatowych w okręgu rady szkolnej zaleszczyckiej, termin do 15. września;

na posadę leśniczego i zarządzcy lasów i dóbr przy galic. dyrekcji dóbr państwowych we Lwowie, termin do 1. września.

Licytacje egzekucyjne:

W sądzie lwowskim 3. września i 15. października realności 185 ⁴/₄, c. w. 4400 zł.; w jednym terminie 2. września relicytacja dóbr „Zawady", c. w. 17.055 zł.; 21. sierpnia relicytacja realności 606. ³/₄ za jakąbądź cenę;

w sądzie tarnowskim 9. września, 14. paźdz. i 18. listopada dóbr Żabno z Targowiskiem, Zakirchale i Konary, c. w. 77.000 zł.;

w sądzie rohatyńskim 21. sierpnia, 23. września i 28. października realności nr. II., c. w. 3700 zł.;

w sądzie brzeżańskim 31. sierpnia i 28. września dóbr Małowody, c. w. 77.000 zł.;

w sądzie nowosądeckim 5. sierpnia i 9. września dóbr Łużna, Łużna górna i Łużna dolna, Zaborówka, Pogwizdów, Wesołów, Lisiaki, Krzysztosiówka, Podlesie, Kaplica i Niżnie;

w sądzie stanisławowskim 10. września dóbr Perekosy, c. w. 49.260 zł.; 10. września w jednym terminie V. schedy dóbr Tomaszów i Dąbrowa, c. w. 32.309 zł.;

w sądzie tarnopolskim 21. października w jednym terminie dóbr Załucze-Wierzbówka, c. w. 102.300 zł.;

w sądzie wielickim 25. sierpnia, 28. września i 30. października realności pod l. 33 w Wieliczce, c. w. 13.097 zł.;

w sądzie wadowickim 15. października i 19. listopada piątej części dóbr Oświęcima, c. w. 14.478 zł., tudzież piątej części dóbr Babice i Broszkowice, c. w. 7000 zł.;

w sądzie samborskim 16. września i 15. października części dóbr Olszanik, c. w. 33.258 zł.;

w sądzie krakowskim 1. września i 13. października połowy realności pod l. 23 w dzieln. VII, c. w. 5500 zł.

Poszukuje:

Sąd przemyski Józefa, Wilhelminy, Franciszki i Eleonory Kwiatkowskich, kurator dr. Łużecki;

sąd krakowski Antoniego ks. Sułkowskiego, kurator dr. Schön; Pawła Klimy, kurator dr. Abłamowicz;

sąd kołomyjski Pauliny Veith, Jana Kurzweila i Ludmili Uniatyckiej, kurator dr. Maramorosz;

sąd tarnowski Karola i Eufrozyny Gromanów, kurator dr. Ringelheim; Jana Armatysa, kurator dr. Brzeski;

sąd nowotarski Anny Lipińskiej, kurator dr. Serafińskiej;

sąd tarnopolski Henryka Krymskiego, kurator dr. Trzciniecki.

Telegramy biura korespondencyjnego.

Wiedeń 29 lipca. Do *Pol. Corresp.* donoszą z Konstantynopola, że Wielki Wezyr dostał ataku apopleksji w kąpieli.

Wiedeń 29. lipca. Pisma tutejsze donoszą, że cesarz Wilhelm tym razem nie uda się do Ischlu, lecz że austrjacka para cesarska przybędzie celem odwiedzenia cesarza niemieckiego dnia 6. sierpnia do Gasteinu i zabawi tam do wieczora dnia 7. sierpnia.

Buda-Peszt 29 lipca. *Nemzet* polemizuje z wnioskami które czeskie dzienniki wysnuwają w kwestji banku z powodu przyjęcia, jakiego czesi doznali w Peszcie, zwiedzając wystawę i powiada: „Prawno-państwowe stosunki Austrji nie zmieniły się od czasu gdy ułożono statut bankowy do tego stopnia, aby należało zreformować dualistyczną organizację banku, a co do dotacji filjałek w Czechach musiałby przedewszystkiem bank wypowiedzieć swe zdanie".

Kair 29 lipca. Chedyw zagaił wczoraj zgromadzenie notablów i prosił o przyjęcie przedłożenia o pożyczce, której wymagają od czasu powstania Arabiego-baszy znacznie zwiększone wydatki państwowe. Minister finansów przedłożył budżet z żądaniem jednomiljonowego kredytu na założenie wodociągów.

Konstantynopol 29 lipca. Wczoraj odbyło się w Bellowie uroczyste rozpoczęcie budowy kolei celem połączenia tureckiej sieci kolejowej z siecią europejską. Gavril basza otrzymał od sułtana wielką wstęgę orderu Osmanie i brylantami wysadzaną tytonierkę.

Petersburg 29. lipca. *Praw. Wiestnik* ogłasza sankcjonowany przez cesarza statut Rady kolejowej i ogólny rosyjski regulamin kolejowy.

Konstantynopol 29 lipca. W stanie zdrowia Wielkiego Wezyra nastąpiło polepszenie, jednak stan ten wymaga zupełnego spokoju.

Londyn 29 lipca. Hicks-Beach oświadczył w Izbie niższej, że Drummond Wolff otrzymał polecenie udać się do Stambułu i do Kairu w misji specjalnej odnoszącej się do Egiptu. Niebawem celem wykonania tej misji wyjedzie on z Londynu. Ażeby Egiptowi zapewnić ile możności dobrodziejstwa dobrego zarządu i spokoju, postanowiono odtąd wszelkie niepokoje tłumić w zarodku. To ma właśnie na celu owa misja Drummonda Wolfa, wszelako ponieważ nie jest w zwyczaju naprzód ogłaszać instrukcyj danych posłowi, przeto rząd większych wyjaśnień złożyć Izbie nie może.

Londyn 29 lipca. Mojżesz Montefiore umarł wczoraj.

Londyn 29. lipca. (Posiedzenie Izby gmin). Izba przyjęła bil o budżecie w trzeciem czytaniu.

Telegramy „Przeglądu"

na własnym drucie.

Wiedeń 29. lipca. *W. Allg. Ztg.* otrzymuje następujący telegram z Berlina: Z najlepszego źródła otrzymał wasz korespondent o mającym nastąpić zjeździe monarchów i ministrów trzech państw następujące autentyczne wiadomości: Podróż hr. Kalnoky'ego do Ischl ma mieć na celu dowiedzieć się o decyzji cesarza Franciszka Józefa I. w sprawie niedalekiego spotkania cesarzy i ministrów.

W Ischl rozstrzygnie się, czy ks. Bismark i hr. Kalnoky będą obecni przy spotkaniu cesarza Franciszka Józefa z cesarzem Wilhelmem, które nastąpi z całą pewnością z początkiem sierpnia w Gasteinie, dalej czy hr. Taaffe i p. Tisza mają również przybyć do Gasteinu. Hr. Kalnoky przywiózł także cesarzowi wiadomość, że cesarz Rosji zdecydował się przybyć do Austrji. Podług dyspozycji cesarza będzie mógł hr. Kalnoky porozumieć się z p. Giersem i ułożyć dokładny program spotkania się cesarzy. Bardzo jest prawdopodobnem, że hr. Kalnoky i Giers będą obecni przy zjeździe cara z cesarzem Austrji".

Ambasador austro-węgierski w Londynie hr. Karolyi rozpoczął dzisiaj coroczny swój urlop letni i wyjechał z Londynu. Podróż jego nie jest wcale polityczna; dotyka zaś Wiednia, ponieważ ma on zamiar zajrzeć także do swych dóbr na Węgrzech, jednak rozumie się samo przez się, iż ministrowi spraw zagranicznych złoży on raport o sytuacji w Londynie.

O stanie kwestji handlowo-politycznej jest tylko tyle do doniesienia, że o jakichkolwiek postanowieniach, czy to ze strony niemieckiej, czy ze strony austro-węgierskiej nie ma na razie nawet mowy. W Gasteinie zbadają dopiero ministrowie, czy można się porozumieć co do podstawy, na której mają być oparte układy.

Wiedeń 29 lipca. *Vaterland* dowodzi, że znane 18.000 dokumentów jest własnością Kroacji i że zabranie ich nastąpiło w sposób niewłaściwy.

Wiedeń 29 lipca. Hr. Khevenhüller wyjechał wczoraj na swą posadę poselską do Belgradu, i dał tem samem najlepszą odpowiedź rozsiewanej bajce o jego przeniesieniu z Belgradu do Bukaresztu.

W tutejszych sferach politycznych są mocno niezadowolnieni z powodu ciągłych fałszów i plotek niedorzecznych, jakie w prasie powstają teraz, a głównie Austrją za cel swój biorą. Nadewszystko zaś mocno dotknęła najwyższe sfery śmieszna bajka, puszczona w kurs przez *Gazetę Kolońską*, a z pewną dziwną skwapliwością podchwycona i rozszerzona przez dzienniki berlińskie, o owym wrzekomym liście cesarza austrjackiego do rosyjskiego. Możecie być najmocniej przekonani, że żadnego listu nie było i że cały przebieg sprawy co do zjazdu obu monarchów był właśnie taki, jaki wam nadesłano z Berlina.

Z Gasteinu donoszą, że książe Hohenlohe odjechał już do Paryża.

Wiedeń 29. lipca. Jak donoszą do *Polit. Corr.* z Petersburga, stan zdrowia ministra spraw wewnętrznych hr. Tołstoja polepszył się do tego stopnia, że spodziewają się, iż za kilka dni powróci ze wsi do Petersburga celem objęcia napowrót swych urzędowych czynności.

Wiedeń 29. lipca. Od tutejszej cesarsko-tureckiej ambasady otrzymujemy następujące doniesienie: „Cesarsko-turecka ambasada oświadcza niniejszem, że w kilku dziennikach ogłoszone wiadomości o stanie zdrowia Jego cesarskiej Mości sułtana, nie mają najmniejszej podstawy."

Natomiast potwierdza list z Konstantynopola do *Polit. Corr.* pogłoskę o chorobie wielkiego wezyra Saida baszy. Said basza dostał w czasie ciepłej kąpieli ataku apopleksji. Przez długi czas nie przychodził on do przytomności i już obawiano się, że długi czas nie będzie w stanie objąć spraw swojego urzędu.

Peszt 29. lipca. *Nemzet* donosi, że w ministerstwie wojny odbywały się niedawno przy udziale obustronnych ministrów obrony krajowej narady nad ustawą wojskową i że publikacja odnośnego nowego rozporządzenia nastąpi niebawem.

Praga 29. lipca. *Pokrok* donosi, że namiestnictwo unieważniło w myśl wniosku magistratu wybory gremialne pragskich pomocników handlowych, albowiem w czasie wyborów miały wydarzyć się liczne nieprawidłowości. Wybory wypadły były, jak wiadomo, po bardzo zaciętej walce na korzyść Niemców.

Berno 29. lipca. Wielu robotnikom, którzy podczas ostatniego strejku wygłaszali mowy, wypowiedziano pracę. Dotknięci wysłali do rady gminnej, jako do władzy przemysłowej w interesie swych rodzin, deputację z prośbą o pomoc.

Berno 29. lipca. W Kunstadt na Morawji ma być odsłonięty posąg króla Jerzego Podiebrada, a komitet, który zbudował ten pomnik, wystósował obecnie odezwę do całego narodu czeskiego, w której go wzywa, ażeby się zgromadził 15. i 16. sierpnia w Kunstadt i w ten sposób uczynił uroczystość odsłonięcia posągu ogólnem świętem narodowem. Odezwa wystósowana jest do wszystkich czytelni, towarzystw śpiewackich i gimnastycznych krajów korony świętego Wacława i dla tego niewątpliwie nie chybi celu.

Belgrad 29. lipca. Wewnątrz kraju przedsięwzięli żandarmi, żołnierze i uzbrojeni mieszkańcy wielką wyprawę przeciw bandom rozbójników, przyczem osławionego dowódzcę brygantów Marinjesko zastrzelono, Njegrana zraniono, a Likiego i Beszinę żywcem schwytano. Asimovic uciekł, jednak rząd nałożył na jego głowę cenę 600 dinarów.

Zagrzeb 29. lipca. Między oboma stronnictwami opozycyjnemi toczą się ze względu na znaną sprawę dokumentów rokowania celem poczynienia wspólnych kroków dla zmuszenia rządu do zwołania sejmu.

Londyn 29. lipca. Z inicjatywy Stanleya agituje się projekt połączenia Congo z Nilem. Roczne koszta wynosiłyby 5000 funt. Towarzystwo dążące do zniesienia handlu niewolnikami rozważało już tę sprawę, która oprze się o rząd i parlament.

Paryż 29. lipca. Organa opozycyjne podnoszą, że artykuł *Temps* o odsłonięciu granic Francji, podczas gdy Niemcy utrzymują ciągłe pogotowie wojenne, jest inspirowanym przez rząd manewrem wyborczym.

Paryż 29. lipca. Sułtan Marokko przyznał Francji posiadanie spornej oazy Figig.

Ostateczne instrukcje względem Anamu zostaną wydane dopiero po przybyciu odwołanego gubernatora Thomsona i nadejściu szczegółowego sprawozdania od gen. Courcy.

Berlin 29. lipca. Dzienniki donoszą, że na przedwczorajszym tajnym konsystorzu został wprawdzie Melchers mianowany kardynałem, ale dr. Krementz nie został jeszcze prekonizowany arcybiskupem Kolonji.

Londyn 29. lipca. Sir Mojżesz Montefiore umarł wczoraj. Śmierć sławnego filantropa wzbudziła tutaj ogólny żal. W Ramsgate powiewają ze wszystkich domów żałobne flagi; rada gminna uchwaliła wziąć *in corpore* udział w pogrzebie.

Odessa 29 lipca. (<) Z Charkowa donoszą, że nihiliści postanowili byli wykraść zwłoki Lisiańskiego i Biełousowa, obu niedawno powieszonych w Charkowie terorystów, a zakopane w pobliżu kryminalnego gmachu na Chłodnej górze za miastem. W nocy przedwczoraj podeszli cichaczem pod kryminał i zaczęli kopać ziemię, kiedy do uszu straży doszedł szmer ich roboty. Jeden z żołnierzy dał ognia, zrobił się alarm, powybiegali z koszar żołnierze, a wtedy nihiliści, korzystając z ciemności nocy umknęli, zostawiwszy dwie łopaty i jednę czapkę na miejscu, gdzie ziemię kopali.

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

(Podług zegaru lwowskiego).

Do Krakowa	*10.46	4. 5	—.—	4.50	†2.25
Do Podwołoczysk	10.27	*5.56	—.—	12.35	†4. 8
„ (z Podzamcza)	10.56	—.—	*6.07	1.09	—.—
Do Czerniowiec	—.—	11.06	*6.20	12.20	—.—
Do Stryja	7.30	—.—	7.15	11.45	—.—

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	*5.36	11.33	—.—	†3.58
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	—.—	3.50	†2.15
(na Podzamcze)	*10.12	2.28	—.—	3.20	—.—
Z Czerniowiec	*10.05	3.35	—.—	3.30	—.—
Ze Stryja	2.30	—.—	8.25	4.35	—.—

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa	5.30	9.58	*7.08	2.53	—.—
Z Wiednia	*8.30	9.50	7.26	9.45	—.—
Z Warszawy	*8.30	—.—	—.—	9.45	5.27
Z Prus	*8.30	9.46	—.—	—.—	3.15

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa	*9.33	11.17	—.—	†8.19	11. 6
Do Wiednia	5.40	*6.55	—.—	9.30	3.00
Do Prus	5.40	*6.55	—.—	7.55	9.30

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne. † Krzyżykiem pociągi kurjerskie. W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Wiedeński kurs urzędowy

dnia 28. Lipca. 1885 r.

Renta pap. aust.	82·70	Akcje banku kr.	284·20
„ srebrna „	83·30	Weks. na Lond.	124·95
„ złota „	108·70	Dukaty	5·90
Losy z r. 1860	99·50	Napoleondory	9.91
Ak. b. aus.-węg.	868·—	Mark niemiec.	61·35

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 29. Lipca 1885

godzina 10 minut 40 przed południem.

Akcje kredyt.	284·20	Anglo-austr.	98·75
Kolej Kar. Lud.	245·—	Kolej połudn.	134·50
Unionsbank	80·25	Napoleondor	9·91
Rosyjs. bankn	1·23 ³/₄	Tytoniowe	96.—

Usposobienie: ciche.

godzina 1 minut 45 po południu.

Alpiny	37.60	Węg. akcje kr.	289 25
Anglo-austr.	98.50	Unionsbank	80.—
Kolej Kar. Lud.	245.25	Nordbahn	237.—
Kolej połud.	134.25	Kolej Alföld.	185.75
Kolej państw.	300.10	Kolej lw.-czern.	227.50
Węg. Nordostb.	177.—	Wied. Comunal	123.50
Węg. obl. p. zł.	109·—	Elbetal	166.—
Węg. cis. losy r.	120.—	Länderbank	98.30
Renta węg. 4%	99.15	Bankverein	101.50
Ros. rubel pap.	1·23³/₄	Losy węgierskie	119.40
Galic. indemn.	102.25	Marki niemiec.	—·—

Usposobienie: słabe.

Berlin, dnia 28. Lipca. 1885

godzina 4 minut 45 po południu.

Rosyjsk. bankn.	201·75	Akcje kredyt.	464·50
Lombardy	220.—	Galicyjskie	100·—
Pożyczka wsch.	59.75	Austr. bank.	163·—

Paryż 28. Lipca. Renta 3% 81·—.

NADESŁANE.

Artykuły pomieszczone w tej rubryce nie pochodzą od Redakcji; nie bierze też ona na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Zwraca się uwagę na znajdujący się w dzisiejszym numerze anons instytucji „Immobilaria".

Największy wybór

Towar doborowy

z pierwszorzędnych fabryk

płócien, stołowej bielizny, chusteczek do nosa, ręczników białych i z kolorową bordurą, pończoch, skarpetek, pończoszek dziecinnych białych i kolorowych, pledów, deszczochronów, nieprzemakalnych gumowych płaszczów, gotowej bielizny, najnowszych krawatek, szalików, kołnierzyków i manszetów. 687 5—12

Koszul, kaftaników i spodeń Dr. Jägera.

poleca

po stałych najmierniejszych cenach

F. S. BARDASZ

WE LWOWIE.

Tylko pod liczbą 18 ulica Halicka.

Magazyn Nowości damskich i drobiazgowy.

W. BYSTRZONOWSKIEGO

we Lwowie przy ulicy Halickiej l. 18.

Filia w Krynicy.



Poleca po bardzo zniżonych cenach. Wielki wybór najmodniejszych Parasoli, Gorsety paryskie, Krawaty damskie i męzkie, Żaboty, Fichu, Krezy i Wypustki do sukien, Czepeczki, Koronki, Weloniki, Wstążki, Aksamitki, Rękawiczki niciane i jedwabne do najdłuższych, Kołnierzyki i Mankiety, Woda kolońska, Perfumy, Pudry, Mydła, Szczoteczki do zębów i paznokci, Grzebienie rzadkie i gęste, Szpilki do włosów rogowe i szyldkretowe, guziki, nici, igły, podszewki i wszystkie przybory do szycia i haftu. 576 82—?

(Szpilki, Orzełki polskie do krawatek)!

Zamówienia zamiejscowe wysyła odwrotną pocztą, nie licząc kosztów opakowania.

Tylko pod liczbą 18 ulica Halicka.

Tylko pod liczbą 18 ulica Halicka.

Tylko pod liczbą 18 ulica Halicka.

L. Zieleniewski

Kraków. 709 3—?

Najstarsza krajowa fabryka

maszyn i narzędzi przemysłowych i rolniczych

Odlewarnie żelaza, Młyny, Tartaki, Gorzelnie, Kościarnie,

Młocarnie i kieraty patentowane, Żarnaki, Sieczkarnie, Pompy, Młynki, Sortowniki, Grabie, wszelkie Pługi, Brony, drapacze, Plewniki.

Narzędzia wiertnicze Kanadyjskie i t. d.

L. Zieleniewski. Kraków

L. Zieleniewski. Kraków

Dla profesionistów i rolników zagranicznych (narodowości polskiej ze Szlązka pruskiego) potrzebuje podpisany zakład

wielu mniejszych posiadłości ziemskich.

Pożądane są szczególnie realności w miastach lub pod miastami tudzież w bliskości kolei i gościńców położone obejmujące, obok odpowiednich zabudowań, także i od kilku do mniej więcej kilkudziesięciu morgów przedniej ziemi. Przez wzgląd na właściwości kupicieli mniej zależy na jakości budynków a więcej na położeniu i jakości gruntów.

Zważywszy zaś, że idzie w danym wypadku o umieszczenie ludności z pod zaboru pruskiego wypędzonej, nader pracowitej, skrzętnej, gospodarnej i w każdym względzie wzorowej, uprasza się ludzi dobrze myślących o odpowiednie rozpowszechnienie niniejszej wiadomości.

Oferty pisemne pochodzące albo bezpośrednio od właścicieli, albo od autoryzowanych zastępców wraz z wiernym i całkiem szczegółowym opisem przedmiotu adresować należy do podpisanego zakładu o ile możności najspieszniej, albowiem w obec bezwzględnego przeprowadzenia wiadomych wydaleń przez rząd pruski rzecz nie cierpi zwłoki.

Immobilaria

708 4—6 we Lwowie ulica Teatralna-liczba 12.

Ces. król. uprzyw.

galic. akcyjny

Bank hipoteczny

wydaje

we Lwowie i przez filie

w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

Asygnaty kasowe

4% płatne w 30 dni po wypowiedz.

4½% „ w 60 „ „ „

Lwów 7. stycznia 1884.

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie płacony.) 363 77—?

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% LISTY hipoteczne,

jakoteż

5% premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII N. 93) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje i wadja, *są w tym kantorze do nabycia.* 359 54—?

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji.

---

668 4—4

MASA

do

GASZENIA POŻARÓW

z c. k. wyłącznie uprzywil.

Fabryki masy do gaszenia pożarów

Józefa Bauera

w WIEDNIU

polecają

HÜBNER i HANKE

we LWOWIE.

L. 1801.

Sprawozdanie

Wydziału centralnego Towarzystwa Wzaj. pom. Oficjalistów prywatnych za II kwartał r. 1885.

Towarzystwo liczyło z 1/4 r. b. członków rzeczywistych 2067 z 7737 udziałami

W ciągu II kwartału r. b. przybyło członków . . . 20 z 63 „

Zostaje z 30/6 r. b. . . . 2087 z 7800 udział. czyli z roczną wkładką 31200 zł. — członków wspierających 84, członków honorowych 10.

Majątek w dziale zapomóg stałych z 1/4 r. b. wynosił gotówkę 7221 zł. 62 ct.

w efektach imiennej wartości . . . 310500 „ — „

do tegoż majątku wpłynęło w II. kwartale r. b.

gotówką z powiatów . . . 7228 zł. 05 ct.

za odsetki majowe i czerwcowe . . 5480 „ 76 „

za wylosowane i zrealizowane efekta . 6000 „ — „ razem 19008 zł. 78 ct.

Z tego wydano kasie podręcznej na wypłatę zapomogi stałej, starcom, wdowom i sierotom, tudzież na administrację . . . 14300 zł. — ct.

na takse depozytowe . . . 50 „ 14 „ razem 14350 zł. 14 ct.

wydano także wylosowane efekta . . . . 6000 „ — „

pozostało tedy z dnia 30/6 r. b. w Towarzystwie zalicz. gotówką 11880 „ 26 „

zaś efektami przechowanemi w skarbcu Towarzystwa kred. ziemskiego im. wartości . . . . . 334.500 „ — „

W II. kwartale r. b. lokowały w Towarzystwie zaliczkowym niżej poszczególnione powiaty następujące kwoty: Bohorodczany 46 zł., Borszczów 27 zł. 11 ct., Brzesko 69 zł. 55 ct., Brody 137 zł. 81 ct., Brzeżany 473 zł. 88 ct., Brzozów 32 zł. 47 ct., Chrzanów 6 zł. 45 ct., Cieszanów 58 zł. 50 ct., Czortków 50 zł. 43 ct., Gorlice 244 zł. 75 ct., Gródek 32 zł. 90 ct., Grybów 16 zł. 71 ct., Horodenka 75 zł. 70 ct., Jarosław 202 zł. 79 ct., Jaworów 34 zł. 8 ct., Jasło 21 zł. Kamionka 23 zł. 56 ct., Kołomyja 251 zł. 37 ct., Kolbuszowa 77 zł. 59 ct., Kraków 82 zł. 85 ct., Krosno 150 zł. Limanowa 3 zł. 3 ct., Lwów 343 zł. 77 ct., Łańcut 260 zł. 13 ct., Mielec 309 zł. 60 ct., Nisko 79 zł. 85 ct., Nowy Sącz 110 zł. 66 ct., Nowy targ 58 zł. 24 ct., Podhajce 4 zł. 60 ct., Pilzno 45 zł. 28 ct., Przemyśl 150 zł. 5 ct., Przemyślany 97 zł. 19 ct., Rawa 244 zł. 90 ct., Rohatyn 76 zł., Rudki 59 zł. 83 ct., Rzeszów 44 zł. 70 ct., Sanok 87 zł. 20 ct., Sambor 40 zł. 43 ct., Sokal 100 zł., Skałat 109 zł. 70 ct., Tarnopol 72 zł. 96 ct., Tarnów 236 zł., Tarnobrzeg 36 zł., Tłumacz 139 zł. 16 ct., Trembowla 4 zł. 60 ct., Turka 26 zł. 66 ct., Wadowice 292 zł. 46 ct., Wieliczka 46 zł. 89 ct., Zaleszczyki 124 zł. 25 ct., Zbaraż 27 zł. 3 ct., Złoczów 65 zł., Żołkiew 46 zł. 60 ct., Żywiec 20 zł. 90 ct., Żydaczów 100 zł.

W tymże kwartale w stosunku do zapłaconych udziałów na podstawie regulaminu przyznał Wydział centralny następujące stałe zapomogi:

I. Członkom nieudolnym do pracy.

1) Wojciechowskiemu Aleksandrowi (lat 65) z powiatu brzeżańskiego rocznie 102 zł. 2) Kowalskiemu Józefowi (lat 65) z pow. brzeżańskiego rocznie 108 zł.

II. Wdowom.

3) Lipczyńskiej Korneli, z powiatu tarnopolskiego, rocznie 44 zł. czasowej zapomogi dla dzieci 22 zł., i ryczałt pogrzebowy w kwocie 50 zł. 4) Piątkiewicz Annie, z powiatu brzozowskiego, rocznie 50 zł., dla dzieci czasowej zapomogi 25 zł. i ryczałt pogrzebowy 50 zł. 5) Soleckiej Marji S. z powiatu rzeszowskiego, rocznie 52 zł. 6) Woźniakowskiej Anieli wdowie po emerycie śp. Antonim W. z powiatu przemyskiego, rocznie 120 zł., dla syna tylko w r. 1885 — 60 zł. i ryczałt pogrzebowy w kwocie 50 zł. 7) Smolskiej Franciszce wdowie po członku śp. Seweryna S. z powiatu jarosławskiego, rocznie 154 zł. i ryczałt pogrzebowy 50 zł. 8) Janickiej Antoninie wdowie po emerycie Piotrze J. z powiatu sanockiego r. 56 zł.

III. Sierotom.

9) Mireckiemu Zygmuntowi (piekunowi sierot po członku śp. Leonie Ganterze, z powiatu tarnowskiego zapomogę czasową rocznie 153 zł. tudzież ryczałt pogrzebowy w kwocie 50 zł. Dalej przyznał Wydział centralny z powodu udowodnionego ubóstwa dalej jednorazowe wsparcie po emerytach: Gawlikowskiej Antoninie 20 zł., Mossoczej Teresie 15 zł., Zygmuntowskiej Rozalji 12 zł., i Prosbe Zuzannie 10 zł., — na koniec przyznał Wydział centr. ryczałty pogrzebowe w kwocie po 50 zł., za pozgrzebanie członków a to: p. Janowi Gottmanowi za śp. Józefą Porlsch, Marji Wilsinskiej wdowie po śp. Jędrzeju W. Marji Wild wdowie po śp. Aloizym Wild, — Róży Sosnowskiej, wdowie po śp. Józefie S. i Marji Łysakowskiej wdowie po śp. Julianie Ł.

Przy tej sposobności wzywa Wydział centr. wszystkich członków zalegających z wkładkami, ażeby takowe pod rygorem §. 28 statutu w dotyczących Wydziałach powiatowych jak najspieszniej popłacili lub wprost do Wydziału centralnego, ulica Kopernika Nr 8 nadesłali.

We Lwowie dnia 17 Lipca 1885. 717 1—1

Wice prezes Dr. Mikuliński m. p. Sekretarz R. Makarewicz m. p.

Smołowe tektury dachowe

(Stein-Dachpappe).

w płytach, zwojach, jakoteż **gwoździe do tychże, gotową masę torową, do pociągania dachów, ter z węgli kamiennych i drzewny, smołę asfaltową, szczotki do pociągania,**

polecają w najlepszych gatunkach i po cenach najumiarkowańszych.

HÜBNER i HANKE

705 5—10 we Lwowie.

Wiedeń-Hotel Höller

Bellariastrasse-Burggasse, 2. 539 22—?

W pobliżu c. kr. Burgu i Ringstrasse. Położony w środku miasta w pozycji nader przyjemnej. Cena pomieszkań mierna i stała, według taryfy od 80 ct. do 3 złr. 50 ct. za dobę. Wielki i elegancki lokal restauracyjny przytykający do ogrodu, Weranda. — Komunikacja tramwajowa bezpośrednio z hotelu we wszystkie kierunki miasta i jego przedmieści.

Sześć medali zasługi i Dyplom uznania!

za niezrównane wyroby

kosmetyczne i toaletowe.

ANTILENTILIA. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z ANTILENTILIĄ. Środek ten otrzymany z odświeżających substancyj usuwa w krótkim czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny itd., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność. Cena 2 zł.

PILIPTON włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. PILIPLON nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk. — Cena flakonu 1 złr 50 ct.

WALENTIN najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Łysiny pokrywają się pięknym włosem. — Cały flakon 3 złr. Pół flakonu 1 złr. 60 ct.

CEZARIN niezawodny środek na wygubienie nagniotków. Pudełko 40 centów.

VIOLIN przeciw poceniu się rąk i pach. — Flakon 50 ct.

PUDR salicylowy przeciw poceniu się i odparzeniu nóg. — Pudełko 50 ct.

Ocet desinfekcyjny silnie odwaniający i odwietrzający powietrze, używany w biurach, korytarzach i do skrapiania sukien. — Flakon 50 centów.

Kadzidło antimiazmatyczne radykalnie oczyszcza powietrze, niszczy miazmata szkodliwe zdrowiu, dając przyjemny i aromatyczny zapach. Używa się w salonach, pokojach sypialnych, mianowicie dziecinnych. — Flakon 50 ct.

TROCICZKI desinfekcyjne do kadzenia radykalnie oczyszczają powietrze. — Pudełko 10 ct.

!! Powietrze lasów iglastych w pokoju !!

otrzymuje się przez rozpylanie.

KADZIDŁA SOSNOWEGO!

Prócz miłego leśnego zapachu, posiada nieoszacowane własności hygieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w tak wysokim stopniu, że jest powszechnie polecane przez lekarzy do oddychania osobom cierpiącym na choroby piersiowe. 691 4—?

Flakon 60 ct., rozpylacze od 24 ct. do 3 złr.

Mydło z igieł sosnowych

bardzo korzystnie wpływa na skórę i przy myciu wydaje zapach lasów szpilkowych, kawałek 30 centów.

J. IHNATOWICZ

LWÓW, sklepy własne ulica Kopernika l. 3,

ulica Halicka liczba 25, róg Wałowej, Hotel Europejski.

KRAKÓW, Sukiennice liczba 20. Filia w Czerniowcach Nr. 2 Rynek.

Prezerwatywy 676 12—12

wyroby wyłącznie francuskie w najlepszych gatunkach, naturalnej barwy tuzin po zł. 1, 2, 3, 4, różowe bardzo delikatne zł. 5.

Gąbki paryskie według metody Listera, wraz z instrukcją o sposobie użycia, tuzin po zł. 2, 3, 4 i 8. Capottes americ. (Krótkie) po zł. 3, gumowe w formie cygaret, tuzin zł. 2, z podwójnym silnym brzegiem tuzin zł. 4. Polyporus (prezerwatywy damskie) zł. 2·50 za sztukę.

Wiedeń Kärtnerstrasse Nr. 45. **Sigi Ernst.**

Wprost z Ameryki południowej

sprowadzoną

WYBORNĄ KAWĘ

poleca

„SIRIUSZ“

(Artur Kościcki).

Skład kawy we Lwowie

Chorążczyzne l. 22 na dole.

Kosztuje w miejscu:

1 kilo złr. 1·40, 1·50 i 1·60

Na prowincji:

4 kilo złr. 7·20, 7·70 i 8·20 franco.

Co miesiąc świeży transport.

527 25—25

C. k. Zakład wodoleczniczy

W KRYNICY

590 pod kierownictwem 25—25

Dr. Henryka Ebersa

otwarty od 15 Maja do końca Września.

Do wiadomości!

Wielmożnym Panom Hydropatom i Szan. P. T. Publiczności.

Mając wieloletnią praktykę kąpielową wykonuję różne kąpiele jako też wszelkie nacieranie zimną wodą na

żądanie w każdym domu 706 3-8

podług przepisów Wielm. P. lekarzy za nader małem wynadgrodzeniem.

Łaskawe zamówienia pod adresą: **W. ŻARDECKI**, Rynek liczba 19 w oficynach I. piętro, upraszam nadsyłać.

Prośba do płci pięknej.

Ukończony prawnik a były teolog łaciński, młodzieniec dwudziestoośmioletni, zdrów, miłej powierzchowności a nawet przystojny, łagodny ale też rzutki i energiczny, człowiek prawy, pracowity szczególnie w gospodarstwie wiejskim zamiłowany oraz bardzo zdolny, który jedynie z braku funduszów, odpowiedniego miejsca zdobyć sobie nie może, pragnie poznać osobę, którąby po uzyskaniu wzajemnej miłości natychmiast poślubił. Nie zważa ani na piękność, ani na majątek, lecz koniecznie wymaga: zupełnego zdrowia, czystości obyczajów, przymiotów serca i choćby skromnego fundusiku, któryby mu umożliwił zdobycie sobie stanowiska w czasie praktyki. Jako człowiek religijny i bardzo moralnie się prowadzący, który w tym kierunku żadnych znajomości nie miał i dlatego aż do tego u nas niezwykłego sposobu się ucieka, może zapewnić wybranej i poznanej osobie najtkliwszą miłość i miłość tylko wzajemną uważa za główny warunek przyszłego połączenia się. Celem bliższego porozumienia się pod największą dyskrecją. (listy na żądanie zostaną zwrócone) uprasza najuprzejmiej przed osobistem poznaniem się o listowną a dokładną informacją pod adresą:

A. F. C. S. Poste restante *Zabłotów.*

752 4-4

Kilka listów

z Wiednia

krytyczny rozbiór ubiegłej kadencji rady państwa,

przez autora 710 3-?

„Którędy i Dokąd“

„Przesilenie państwowe w Austrji“

„Po burzy“ i t. d.

w każdej księgarni do nabycia.

PILSNER MIESZCZAŃSKI

(Bürgerliches Bräuhaus, Pilsen, gegr. im Jahre 1842).

NAJLEPSZE PIWO W PAŃSTWIE AUSTRYJACKIEM

odznaczone wieloma medalami na rozmaitych wystawach.

Codziennie świeże

w głównym składzie we Lwowie, ulica Sobieskiego liczba 22.

Butelka półlitrowa kosztuje 20 ct. oprócz kaucji za szkło (6 ct.).

Abonament na 50 butelek 8 złr. 50 ct.; odbiorcom 5 butelek dostawia się do domu piwo w oznaczonej godzinie.

Pilsner mieszczański do nabycia w handlach pp. A. Mańkowskiego, St. Markiewicza, Gustawa Schramma, Ign. Czaporowskiego, Fr. Czarneckiego, Nathana Baumana Synów, Henryka Meyera, Łyczaków, Hotel Żorża, Hotel Warszawski, Hotel Krakowski i Staszkiewicza. 712 1—?

Oliwę maszynową

dla 696 5-5

Lokomobil,

Młocarń ręcznych

Tartaków

Młynów parowych i wodnych

i w ogóle do każdego innego użytku w gospodarstwie.

Smarowidło

do osi żelaznych

Siarczan miedzi

(siny kamień)

tak hurtownie jakoteż i częściowo, poleca po najtańszych cenach

Skład fabryczny Farb, Lakierów, Pokostów Chemikalji, Kiszek gumowych i Artykułów browarnianych, oraz handel materjałów.

Hübner i Hanke

we Lwowie Rynek l. 38.

Pierwsza pracownia

szlifowania

na drogich Kamieniach

Herbów, monogramów i liter

Aleksandra Schindlera

rytownika

przy ul. Kopernika l. 17. we Lwowie.

Wyrabia wszelkie rzeźby na złocie, srebrze, rytuje herby, monogramy na wszelkich metalach, pieczęci do laku i tuszu, maszynki do wyciskania herbów na listach, monogramów i całych nazwisk. Cęgi do opłatków, wykonywa medale podług fotografji. 707 2—6

Wszelkie zamówienia *z prowincji* uskutecznia się jak najspieszniej i za zaliczką w cenach przystępnych.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich & Twerdy w Bielsku i w Białej.

Z drukarni Pillera i Spółki.